

4,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 11 września 2020
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Konkurs. Nasze Dobre z Pomorza:
zgłoś produkt do konkursu
promującego gospodarkę strona 12



Przeszukania na polecenie Prokuratury Krajowej

Akcja CBA, a w tle afery melioracyjna

Jakub Roszkowski
jakub.roszkowski@gk24.pl



Zachodniopomorskie

Wczoraj, na polecenie prokuratorów Prokuratury Krajowej, funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego przeprowadzili w całej Polsce kilkanaście przeszukań w postępowaniu dotyczącym tzw. afery melioracyjnej. Weszli m.in. do koszalińskiego urzędu miejskiego. W jednym z wątków afery melioracyjnej skierowano już akt oskarżenia przeciwko senatorowi Stanisławowi Gawłowskiemu.

- Potwierdzam, funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zwrócili się do Urzędu Miejskiego w Koszalinie z wnioskiem o przekazanie dokumentacji dotyczącej możliwej współpracy UM w Koszalinie z Fundacją All Sports Promotion oraz Fundacją All Sports Go, a także dokumentacji

dotyczącej współpracy z klubem sportowym Piłka Ręczna SA - poinformował nas Robert Grabowski, rzecznik prezydenta Koszalina. - Urząd Miejski w Koszalinie w pełni współpracuje z organami ścigania, przekazaliśmy wszystkie, interesujące śledczych, dokumenty.

Według naszej wiedzy, śledczy przyszli do ratusza z samego rana, okazali legitymacje, po czym, wprowadzeni do urzędu, przystąpili natychmiast do gromadzenia potrzebnych im danych.

Ale nie tylko do koszalińskiego ratusza weszli wczoraj agenci CBA. Przeszukania przeprowadzono także w siedzibie Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie oraz w Okręgowych Związkach Piłki Nożnej w niemal całym kraju. Śledczy pojawili się też w siedzibach prywatnych firm i w kilku miejscach zamieszkania osób fizycznych.

- W trakcie czynności zabezpieczono obszerną dokumentację, w tym w postaci elektronicznej, która zostanie poddana szczegółowej analizie -

powiedziała „Głosowi” prokurator Ewa Białik z Prokuratury Krajowej. - Przeszukania firm i osób prywatnych miały miejsce nie tylko w regionie koszalińskim, ale również w innych częściach kraju - dodała.

Przeszukania związane są z jednym z wątków wspomnianej tzw. afery melioracyjnej, a dotyczącym nieprawidłowości finansowych w działalności Fundacji All Sports Promotion, działającej w imieniu sportowego klubu AZS Koszalin SA. Już w lipcu ubiegłego roku na polecenie prokuratury zatrzymano w tej sprawie siedem osób, które usłyszały zarzuty prania brudnych pieniędzy. Wśród zatrzymanych był prezes fundacji Łukasz B. oraz radca prawny i doradca podatkowy Michał D. Teraz, w toku śledztwa, zgromadzono nowy materiał dowodowy, który uzasadniał przeprowadzenie przeszukań w celu zabezpieczenia dokumentacji, która zostanie poddana szczegółowej analizie.

Prokuratorzy nie wykluczają dalszych zatrzymań w tej sprawie. ©
BĄDŹ NA BIEŻĄCO Z GS24.PL

Renata Przemyk
Bardzo długo nie
wiedziałam,
czym jest miłość

strona 16

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

009849339

CUK
UBEZPIECZENIA

**TWOJA
SUPEROCZRONA**

SPRAWDZĘ CZY NIE PRZEPŁACASZ ZA OC/AC

OFERTA 30 TOWARZYSTW



Placówki CUK w Szczecinie:

- ul. Milczańska 7c, tel. 91 434 02 72
- CH Wilcza, ul. Przyjaciół Żołnierza 4, tel. 512 456 793
- ul. Rydla 50 (obok TESCO), tel. 91 463 13 58
- ul. Witkiewicza 41a (róg Santockiej i Witkiewicza), tel. 91 434 02 72

REKLAMA

009827915

15.09.2020
17:00
Wyspa Grodzka
Szczecin



LISEK i przyjaciele

godz. 15:00
Sirena Fundacji
Moniki Pyrek

KIA
POLMOTOR



fundacja
moniki pyrek

#SzczecinKibicuje

Winny jest premier, minister Ziobro i prezes Kaczyński

Włodzimierz Zapart

wlozimierz.zapart@polskapress.pl



Felieton

Jednak epidemia jest i ona jest groźna - zauważył w filmiku opublikowanym w środę na Facebooku premier Morawiecki.

Jest epidemia? Coś podobnego! A ja byłem przekonany, że już dawno ją pokonał. Przecież 30 czerwca pan premier mówił, że wirusa już nie trzeba się bać. A jednak trzeba? - zastanawiałem się z niedowierzaniem. Jakby świadom mojego braku przekonania, mojego niedowiarstwa, pan premier w swoim filmiku z wielką troską przemawiał mi do wyobraźni: - Popatrzmy się na to, co się dzieje dzisiaj z powrotem w Hiszpanii - dowodził ze smutkiem. - Średnio dziennie umiera tam ponad siedemdziesiąt osób, a liczba zakażeń we Francji i Hiszpanii to znowu ponad kilka tysięcy dziennie. A więc naprawdę dmuchajmy na zimne - napominał z troską szef naszego rządu.

Postawa pana premiera Morawieckiego wygląda jak ponury żart z jakiegoś niedanego kabaretu. Można by kpić w najlepsze z szefa rządu, ale śmiech zamiera na ustach, bo ludzie z powodu covidu umierają nie tylko

gdzieś hen, za górami, w odległych krainach, których nigdy nie odwiedziliśmy i wcale się tam nie wybieramy. Umierają również i u nas, w naszej Rzeczypospolitej Polskiej, za którą przecież to my jesteśmy odpowiedzialni.

Jesteśmy odpowiedzialni - na przykład za noszenie maseczek zastaniających usta i nos w sytuacji, gdy nie da się inaczej zachować bezpiecznego dystansu w sklepach czy autobusach. Dlaczego

Los szynszyl jest ważny, ale nie mniej ważny jest sanepid. Szkoda, że na poprawę kondycji sanepidu rządzący nie znaleźli czasu

jednak sąd w Suwałkach skazał na grzywnę sprzedawczynię, która nie obsłużyła w sklepie klientki bez maseczki? To proste - sąd skazał sprzedawczynię dlatego, że minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro nie zadbał o to, by noszenie maseczek było w czasie epidemii ustawowym obowiązkiem.

Na wprowadzenie ustawowego obowiązku noszenia maseczek formacja Zjednoczonej Prawicy miała czas od marca. W tym czasie weszło w życie wiele różnych zarządzeń. W swojej polityce

dobrej zmiany nasi rządzący doszli już nawet do polepszenia losu szynszyli. Prezes Jarosław Kaczyński przedstawił ostatnio „Piątkę PiS dla zwierząt” - projekt zakazujący hodowli zwierząt futerkowych i wykorzystywania zwierząt w cyrkach. Nie twierdzą, że los szynszyli i koni cyrkowych jest nieważny. Chodzi mi tylko o to, że nie mniej ważny od szynszyli i koni jest też sanepid - a na polepszenie kondycji sanepidu od pół roku rządzący niestety nie znaleźli czasu.

Dlaczego? Tego nie wiem, bo polityka „dobrej zmiany” często jest dla mnie nie do pojęcia. Jeśli jednak zapytamy czyja to wina, że Polacy zarażają się covidem, bo nie ma w Polsce ustawowego obowiązku stosowania określonych zabezpieczeń sanitarnych? - to odpowiedź jest tylko jedna. Winny jest ten, kto nie zadbał o wprowadzenie tego ustawowego obowiązku: szef rządu, minister sprawiedliwości, lider rządzącej formacji politycznej.

Dmuchałmy na zimne - mówi nasz premier. To dobrze, że tak się o nas troszczy, a w każdym razie lepiej późno niż wcale. Jednak oprócz dmuchania pan premier wraz ze swoimi partnerami politycznymi powinien też wziąć pod uwagę przysługującą im inicjatywę ustawodawczą. Żeby dobra zmiana nie była dobra tylko z nazwy. ©

REGION

Ile szkół i przedszkoli w województwie pracuje zdalnie? Sprawdziliśmy

Po kilkunastu dniach od rozpoczęcia roku szkolnego sprawdziliśmy, ile placówek oświatowych w naszym województwie musiało przejść na tymczasowe nauczanie zdalne z powodu zagrożenia koronawirusem.

W Szczecinie sytuacja wygląda całkiem dobrze. Jedna klasa w Technikum Ekonomicznym przy ulicy Sowińskiego 1 w Szczecinie została objęta nadzorem epidemiologicznym. Pozostałe placówki pracują stacjonarnie.

Trochę gorzej wygląda sytuacja w Koszalinie. II Liceum Ogólnokształcące w Koszalinie objęte zostało nadzorem epidemiologicznym do 11 września.

Szkoła Podstawowa nr 17 w Koszalinie pracuje w modelu hybrydowym, częściowo zdalnie, częściowo stacjonarnie. Jedna cała klasa i grupa dziewcząt z klasy równoległej w związku ze wspólnym uczestnictwem na lekcji wychowania fizycznego z osobą zakażoną realizują nauczanie zdalne.

Dwie grupy w Przedszkolu nr 19 w Koszalinie, za zgodą sanepidu, przeszły na nauczanie zdalne. Reszta placówki pracuje stacjonarnie.

Natomiast w Zespole Szkół Rolniczych w Świdwinie jedna klasa w technikum i jedna klasa w szkole branżowej nauczane są w sposób zdalny. W pozostałych klasach w szkole praca odbywa się stacjonarnie.

Decyzję o trybie pracy szkoły za każdym razem podejmuje sanepid.

(MK)

Pogoda w regionie

Dzisiaj

20°C
9°CBarometr
1019 hPa
Wiatr
7 km/h
Uwaga
bez deszczu

Sobota

25°C
12°CBarometr
1017 hPa
Wiatr
11 km/h
Uwaga
bez deszczu

Niedziela

21°C
13°CBarometr
1016 hPa
Wiatr
11 km/h
Uwaga
bez deszczu

O garbie, który ucieszy Stanisława Gawłowskiego

Region

- Gdybym nie podpisał tego protokołu, to nie dostałbym już żadnego zlecenia od melioracji - przyznał w sądzie Zbigniew S., kierownik budów oskarżony o poświadczenie nieprawdy w dokumentach. W czarnych barwach przedstawił Krzysztofa B., który oskarża Stanisława Gawłowskiego o branie łapówek.

Gdyby Gawłowski był na wczorajszej rozprawie (nie ma obowiązku), zapewne by się uśmiechnął po tym, co wyjaśnił Zbigniew S. Realizował kilkanaście inwestycji zleczanych przez Zachodniopomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie. Niektóre z nich prowadził w konsorcjum z firmą Krzysztofa B. z Darłowa. B. to kluczowy świadek-oskarżony prokuratury, bo mocno obciąża Gawłowskiego. Ale S. przedstawił go w wyjątkowo niekorzystnym świetle.

- Musiałem wziąć ten garb na siebie i realizować inwestycje z B., choć on nie był na budowach, nie ma o tym pojęcia i wiedzy. Byłem dla niego jak wół roboczy, choć do dziś się ze mną nie rozliczył. Jesteśmy w sporze osobistym i finansowym. Nie chcę tu używać inwektyw, bo jesteśmy w sądzie, ale taki to człowiek - mówił Zbigniew S.

Na poprzedniej rozprawie miał określić B. mianem oszusta, ale teraz tego nie pamięta.

- Ale czy mógłby go pan takim słowem określić - dociskał

mec. Włodzimierz Łyczewek, obrońca Gawłowskiego.

- Wydaje mi się, że mógłbym go tak określić - przyznał S.

Każda negatywna opinia o B. to dla Gawłowskiego dobra wiadomość, bo twierdzi, że B. oskarża go tylko po to, by dostać łagodniejszy wyrok za swoje sprawki (korupcja przy przetargach na meliorację).

Wyjaśnienia Zbigniewa S. pokazały też bałagan, jaki panował na niektórych budowach zleczanych przez zarząd melioracji. S. przyznał, że nie znał terminów niektórych prac, a w dokumentacji podał nieprawdziwą datę zakończenia budowy. Twierdzi, że musiał tak robić, bo takie sugestie płynęły z zarządu melioracji.

- Kazali mi. Gdybym nie podpisał tego protokołu, to nie dostałbym już żadnego zlecenia od melioracji - mówił.

Kolejna rozprawa za miesiąc. Do przesłuchania jest ok. 150 świadków. Według prokuratury ponad setka budów przeciwpowodzowych była robiona niezgodnie z prawem, a oskarżeni dzieli się łapówkami. © © Mariusz Parkitny



Stanisław Gawłowski nie musi być na rozprawach

SZCZECIN



W Żydowcach finiszują w letnim teatrze

- Wielkimi krokami zbliżamy się do zakończeniu przebudowy zaniedbanego dotąd niewielkiego amfiteatru - mówi Andrzej Kus z Zakładu Usług Komunalnych w Szczecinie. - Ostatnie prace trwają w pomieszczeniach pod sceną. Niebawem pojawią się nasadzenia. Wybudowany zostanie

zjazd techniczny. Stoją już nowe trybuny, schody i niewielki budynek (na trybunach), z okna którego wyświetlane będą mogły być filmy. - A będą mogły być „puszczane” na nowym ogromnym ekranie - dodaje Kus. Stary betonowy ekran nie nadawał się do remontu. Został rozebrany. Koniec prac za kilka tygodni - w listopadzie. (MAGO)

LOTTO

09.09.2020, godz. 21.50

Multi Multi: 11, 14, 16, 17, 28, 40, 42, 44, 46, 52, 56, 62, 64, 67, 68, 73, 75, 76, 77, 80 plusem jest 40
Ekstra Pensja: 7, 16, 17, 21, 26+3
Ekstra Premia: 2, 16, 17, 28, 33+3
Mini Lotto: 6, 11, 16, 18, 35
Kaskada: 2, 6, 7, 8, 11, 13, 15, 16, 18, 20, 21, 22
Superszanse: 1, 8, 6, 3, 1, 1, 4

10.09.2020, godz. 14

Multi Multi: 3, 4, 10, 12, 17, 23, 24, 27, 30, 36, 47, 52, 55, 59, 63, 64, 65, 66, 76, 80 plusem jest 76
Kaskada: 2, 3, 5, 6, 7, 9, 12, 13, 14, 20, 21, 22
Superszanse: 5, 9, 0, 1, 5, 0, 6

WALUTY Z 10.09.2020

USD 3,7610 (-)
EUR 4,4504 (-)
CHF 4,1389 (+)
GBP 4,8949 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

KUPUJ CO POLSKIE* co tworzy wartość dla polskiej gospodarki

Polskie **owoce** i **warzywa**,
nabiał, **mięso** i **wędliny**.
Polskie **marki**, polskie **produkty**
wytwarzane, przetwarzane
lub konfekcjonowane w Polsce.



Kupuj to, co rodzi się
we współpracy
z przedsiębiorcami w Polsce,
co pozwala tworzyć
tysiące miejsc pracy i pomaga
w rozwoju naszego kraju.

Dowiedz się więcej na biedronka.pl/kupujcopolskie



*Szczegóły i regulamin na www.biedronka.pl

KALENDARIUM

1661

Utworzono Związek Braterski będący konfederacją wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego.

1869

Założono warszawskie przedsiębiorstwo cukiernicze Blikle.

1883

Z okazji 200-lecia odsieczy wiedeńskiej w budynku krakowskich Sukiennic otwarto Muzeum Narodowe.

1911

W stoczni AG Vulcan Stettin zbudowano niemiecki niszczyciel V1, szybki, wielozadaniowy okręt średniej wielkości, przeznaczony do takich zadań, jak ochrona własnych jednostek, zwalczanie lotnictwa, okrętów podwodnych i innych jednostek wroga.

1934

Polska odrzuciła Pakt wschodni, niezrealizowany pakt bezpieczeństwa zbiorowego w Europie Środkowej.

kowej i Wschodniej, skierowany faktycznie przeciw III Rzeszy, zaproponowany wiosną 1934 przez ministra spraw zagranicznych Francji (w rządzie Gastona Doumergue'a) Louisa Barthou.

1943

Zlikwidowano getto żydowskie w Przemyślu.

1976

Antoni Macierewicz, Piotr Naimski i Wojciech Onyszkiewicz opracowali wstępną wersję dokumentu powołującego Komitet Obrony Robotników.

1980

W Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej podpisano czwarte z porozumień sierpniowych.

1981

Oficjalna data założenia zespołu Lady Pank.

2001

Założono stowarzyszenie Kampania Przeciw Homofobii.

Z TWITTERA

Ustawa antyfuterkowa? Wyborców eko rządzący nie pozyskają (w zdecydowanej większości to osoby o poglądach mocno lewicowych na osi wartości, w wyraźnej kontrze do proamerykańskości PiS), a dają możliwość łowów po swojej stronie @KONFEDERACJA_ i @Polska_Koalicja.

MARCIN PALADE, SOCJOLOG POLITYKI

SZCZECIN



ŹRÓDŁO: PORT SZCZECIN

Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście rozważa zakup specjalistycznej drabiny strażackiej. Stąd pokaz takiego sprzętu, drabiny obrotowej Magirus M 42 L-AS na podwoziu Iveco. - To pojazd najnowszej generacji służący do ratowania ludzi z dużych wysokości i prowadzenia akcji gaśniczych. W ciągu 45 sekund drabina może wynieść pięć osób na wysokość 40 metrów. W niecałe półtorej minuty od zaparkowania jest gotowa do akcji - wyjaśnia Monika Woźniak-Lewandowska z ZMPSiŚ. Sprzęt miałby trafić do Portowej Straży Pożarnej. (MAGO)

CYTAT TYGODNIA

Jesteśmy po środku naszej walki. Nasze protesty zaczęły się w maju i nie ustaną. Minęliśmy już punkt bez powrotu. Stało się to w momencie ogromnej przemocy, z którą spotkali się pokojowo protestujący Białorusini 9 i 11 sierpnia. Ludzie byli bici na ulicach, zamykani w więzieniach, niektórzy byli brutalnie torturowani

- mówiła na Uniwersytecie Warszawskim liderka białoruskiej opozycji Swiatłana Cichanouska. Wcześniej premier Mateusz Morawiecki i Cichanouska byli na ul. Krynicznej 6 w Warszawie, gdzie przekazano klucze do willi - nowej siedziby Domu Białoruskiego.



FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

KRÓTKO

Region Studentka Akademii Sztuki walczy o finał Fashion Designer Awards

Absolwentka projektowania mody na Akademii Sztuki w Szczecinie, Konstancja Kaźmierczyk, dzięki naszym głosom, ma szansę dostać się do finału prestiżowego konkursu Fashion Designer Awards. Głosowanie odbywa się na stronie internetowej fashiondesignerawards.com.pl. Należy wybrać jednego z projektantów, podać swój adres e-mail oraz przepisać kod z obrazka. Każdy głos jest rejestrowany i przypisany do podanego adresu

e-mail, a więc jeden adres to jeden głos. Głosowanie trwa do 13 września do godz. 23.59. W tym roku, w 11. edycji Fashion Designer Awards, bierze udział 20 projektantów. Konkurs organizowany jest od 2008 roku, inicjatorką i pomysłodawczynią jest Joanna Sokołowska-Pronobis. To przedsięwzięcie dla początkujących designerów, których marzeniem jest rozwój i edukacja w zakresie projektowania ubioru. Jest realną szansą zaistnienia w mediach, zdobycia doświadczenia na stażach w atelier w Polsce i za granicą, poszerzenia horyzontów i wzbogacenia portfolio.

(MK)



Projekty Konstancji Kaźmierczyk, absolwentki AS w Szczecinie

Stargard Testują autobus hybrydowy. Można go sprawdzić na linii nr 9

Po ulicach Stargardu jeździ dziś autobus MAN Lion's City. Hybrydowy pojazd jest testowany przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji. W piątek można go spotkać na linii nr 9. O testach poinformował magistrat. - To kolejny test przeprowadzany przez MPK - podkreślają miejscy urzędnicy. - Kierowcy sprawdzali już mniejsze elektryczne busy, które w przyszłości zasilą tabor MPK. Takiego pojazdu jak teraz, dużego autobusu z silnikiem elektrycz-

nym, wcześniej MPK nie miało okazji testować. W tym modelu zastosowano tzw. inteligentne zarządzanie energią. Dzięki temu pojazd oszczędza paliwo, jednocześnie redukując emisję szkodliwych substancji do środowiska i zmniejszając hałas. Miejscy urzędnicy dodają, że silnik tego autobusu jest wyposażony w funkcję stop-start. Motor wyłącza się podczas postoju na przystankach i stojąc na czerwonym świetle. - Warto sprawdzić, jak tego typu autobus poradzi sobie w naszym mieście - zachęca stargardzki magistrat. (ZEK)

Raport krytykuje akcję policji w sprawie „Margot”

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Z raportu Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur wynika, że traktowanie przez policję uczestników protestu przeciwko zatrzymaniu „Margot” było poniżające i niehumanitarne.

Na początku sierpnia w Warszawie odbył się protest przeciwko aresztowaniu aktywisty LGBT Michała Sz., pseudonim „Margot”. Funkcjonariusze zatrzymali 48 osób. Stołeczna policja poinformowała, że wśród zatrzymanych byli „osoby, które atakowały policjantów, znieważały funkcjonariuszy oraz niszczyły sprzęt”.

Teraz na stronie rzecznika Praw Obywatelskich pojawił się końcowy raport Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur (KMPT), sporządzony po wizycie 8 sierpnia w miejscach zatrzymań podległych Komendzie Stołecznej Policji.

Przedstawiciele KMPT otrzymali od zatrzymanych informacje na temat brutalnego zachowania niektórych policjantów, w tym o pobiciu jednej z osób, z którymi rozmawiali, w radiowozie. Część osób zatrzymanych posiadała widoczne obrażenia na ciele.

Jak czytamy w raporcie, „zatrzymani wskazywali na nieproporcjonalne, w stosunku do ich zachowań, stosowanie środków przymusu bezpośredniego, np. zakładanie kajdanek na ręce z tyłu w czasie tran-

sportu, rzucenie na ziemię w celu zakucia w kajdanki itp. Część funkcjonariuszy zwracała się do osób zatrzymanych w sposób niecenzuralny, wypowiadając homofobiczne i trans-fobiczne komentarze” - głosi treść dokumentu.

Część zatrzymanych przesłuchiowanych było w nocy, co ze względu na ich fizyczne i emocjonalne wyczerpanie uznać należy za niehumanitarne traktowanie.

KMPT twierdzi, że większość osób zatrzymanych została poddana kontroli osobistej, polegającej na rozebraniu się do naga i wykonaniu przysiadu.

KMPT ujawnił, że wśród zatrzymanych znalazły się m.in. osoby, które nie uczestniczyły czynnie w zgromadzeniu, a także osoby przypadkowe, które deklarowały, że w danym momencie wyszły np. do sklepu i wracali z zakupami.

Z raportu wynika, że w kilku przypadkach o możliwości skorzystania z pomocy prawnej zatrzymani dowiadawali się już po podpisaniu protokołu zatrzymania i złożeniu wyjaśnień.

W ubiegłym tygodniu podczas obrad sejmowej komisji administracji i spraw wewnętrznych wiceszef MSWiA Maciej Wąsik podkreślał, że interwencja została przeprowadzona w sposób prawidłowy. Działania funkcjonariuszy bronił również Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk.

©©

MEN: Nie ma poważniejszych problemów ze stacjonarną nauką

Warszawa

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

Minister edukacji narodowej podsumował w czwartek pierwszy tydzień nauki w nowym roku szkolnym. - Nie ma poważniejszych problemów ze stacjonarną nauką. Większość uczniów i nauczycieli jest zadowolona z powrotu do szkół. 99,72 proc. szkół pracuje w trybie stacjonarnym - relacjonował minister Dariusz Piontkowski.

- Z informacji, które do nas docierają praktycznie codziennie, widzimy, że nie ma poważniejszych problemów z tą stacjonarną nauką. Tak jak mówiliśmy, przytłaczająca większość nauczycieli, rodziców, uczniów jest zadowolona z tego, że mogła wrócić do bezpośredniego kontaktu - podkreślał Dariusz Piontkowski podczas czwartej konferencji.

Jak mówił, z ponad 48 tys. placówek edukacyjnych w Polsce, zarówno samorządowych jak i niesamorządowych, w 46 praca odbywa się zdalnie, a w nieco ponad 90 hybrydowo (część uczniów jest w szkole, część uczy się z domu). Pozostałe szkoły funkcjonują normalnie, w trybie stacjonarnym.

Minister odpowiedział też na najczęściej zadawane pytania przez uczniów i rodziców.

Piontkowski podkreślał, że uczniowie nie muszą chodzić



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Minister edukacji narodowej stwierdził, że większość uczniów i nauczycieli jest zadowolona z powrotu do nauki w szkołach

Dyrektor szkoły nie może żądać od rodzica zrzeczenia się roszczeń związanych z zachorowaniem na koronawirusa

w maseczkach, chyba że takie zarządzenie wyda dyrektor (np. obowiązek zasłaniania nosa i ust w przestrzeniach wspólnych, takich jak korytarze czy szatnie).

Maseczki dla rodziców

Zasłanianie twarzy obowiązuje jednak rodziców.

- Wchodzenie na teren szkoły rodziców bez maseczki

jest zakazane. My wyraźnie w wytycznych ogólnopolskich to wskazaliśmy i tu spokojnie dyrektorzy szkół mogą na te przepisy się powoływać. Główny Inspektorat Sanitarny także to potwierdza w swoich wytycznych, wyraźnie to nakazuje - wyjaśnił szef MEN.

Można organizować wycieczki szkolne

Nie ma zakazu organizowania przez szkoły wycieczek uczniów, muszą być jednak wtedy zachowane rygory sanitarne.

- Pojawiają się pytania, czy mogą być organizowane wycieczki szkolne. My oczywiście mówimy, że tak. W pierwszych dniach roku szkolnego raczej tych wycieczek nie ma, ale przed nami druga połowa

września, październik, kiedy często wycieczki w szkołach były organizowane. Na razie nie ma przeszkód epidemicznych, które by tego zabraniały - mówił minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski.

Mierzenie temperatury nie jest obowiązkowe

Nie ma ogólnie obowiązującego w kraju obowiązku mierzenia temperatury.

- Jeżeli dyrektor szkoły wprowadził do regulaminu zasadę pomiaru temperatury, powinien uzyskać na to zgodę rodziców dziecka niepełnoletniego, zgodę ucznia pełnoletniego oraz pracowników szkoły lub zgodę ich reprezentacji (np. rady rodziców) - informuje MEN na Twitterze. - Inaczej jest w sytuacji nagłego zachorowania ucznia i udzielenia pomocy przez pielęgniarkę/higienistkę szkolną, która wykonuje swoje zadania w szkole i realizuje tzw. koszyk świadczeń - doprecyzowuje Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Nie trzeba dezynfekować rąk

Jak mówił minister edukacji Dariusz Piontkowski, uczniowie nie muszą dezynfekować rąk specjalnymi płynami, wystarczy ciepła woda i mydło.

W ocenie resortu edukacji szkoła nie ma prawa żądać od rodziców informacji o stanie zdrowia dziecka czy o wynikach testu na obecność koronawirusa. ©©

W KRAJU

Poznań

Dowództwo amerykańskich wojsk ulokowane w Poznaniu

Siedziba wysuniętego stanowiska dowodzenia V Korpusu Armii Stanów Zjednoczonych będzie ulokowana w Poznaniu. O amerykańskich żołnierzach w Poznaniu oficjalnie poinformowała na Twitterze Georgette Mosbacher, ambasador USA w Polsce. Nie zwalniamy tempa - to bardzo ważny krok w naszej współpracy wojskowej! Wspólnie wzmocnimy bezpieczeństwo Polski i regionu - napisała ambasador USA, a ambasada Stanów Zjednoczonych potwierdziła tę wiadomość, dodając, że w październiku przyjadą do Poznania żołnierze, których zadaniem będzie planowanie operacyjne i dowodzenie rotacyjną obecnością amerykańskiej armii w Europie. Amerykanie są już w Poznaniu od 2017 roku, stacjonując w siedzibie 14. Wojskowego Oddziału Gospodarczego. (AIP)

Warszawa

Po raz pierwszy nie ma „czerwonych” powiatów

Resort zdrowia przedstawił nową listę powiatów objętych dodatkowymi obostrzeniami związanymi z epidemią koronawirusa. Jak wskazał wiceminister Waldemar Kraska, „po raz pierwszy nie mamy żadnego powiatu w strefie czerwonej”. - Z 10 powiatów, trzech ze strefy czerwonej i siedmiu ze strefy żółtej, dzisiaj mamy trzy powiaty i to trzy powiaty w strefie żółtej - oznajmił Waldemar Kraska podczas konferencji prasowej. Jak dodał „jeżeli chodzi o alerty, bo także kilka powiatów jest pod tą granicą, jeżeli nie będzie przestrzegany reżim sanitarny w tych powiatach, być może w następnym tygodniu znajdą się te powiaty w strefie żółtej lub czerwonej”. - To są powiaty w województwie opolskim, powiat kluczborski, nowotarski w Małopolsce, aleksandrowski województwo kujawsko-pomorskie, głuchozki w opolskim i powiat myślenicki w województwie małopolskim - sprecyzował Kraska. (AIP)

Ksiądz podejrzewany o pedofilię jeszcze we wrześniu uczył religii w szkole. Teraz został odsunięty od pracy

Skierniewice

Roman Bednarek

roman.bednarek@polskapress.pl

Ksiądz Jarosław W. podejrzany o pedofilię, jeszcze przez pierwszy tydzień nowego roku szkolnego nauczał religii w jednej ze szkół w gminie Skierniewice. Tymczasem już ponad rok toczy się przeciwko niemu postępowanie w jednej z łódzkich prokuratur rejonowych. Po ujawnieniu tego przez media, został odsunięty od wszelkich zajęć z dziećmi.

Jak podaje OKO.press, tuż po rozpoczęciu roku szkolnego 2020/21 2 września ks. Jarosław W. prowadził mszę dla dzieci szkoły podstawowej w jednej z miejscowości gminy Skierniewice. W tej samej szkole nauczał również religii. Stan taki trwał do 7 września.

- Od minionego poniedziałku ksiądz Jarosław już nie pracuje w szkole - informuje Anna Skopińska, rzeczniczka Kuratorium Oświaty w Łodzi.

Sylvia Furmańczyk, pełniąca obowiązki dyrektorka szkoły, mówi, że kuria wycofała misję kanoniczną dla księdza Jarosława w postaci prowadzenia lekcji religii. Wcześniej dyrektorka postanowiła zawiesić księdza w obowiązkach na podstawie przepisów Karty nauczyciela.

Wobec księdza Jarosława W. od kilkunastu miesięcy toczy się postępowanie w Prokuraturze Rejonowej Łódź-Górna. Zostało wszczęte za sprawą Janusza, mieszkanka Skierniewic, byłego ministranta i - jak podaje OKO.press - ofiarę księdza. Ks. Jarosław pracował wówczas od 2002 r. w jednej ze skierniewickich parafii. Został

do niej przeniesiony przez byłego biskupa łowickiego Alojzego Orszulika.

W 2012 r. Janusz postanowił poinformować biskupa łowickiego Andrzeja Dziubę, że był ofiarą ks. Jarosława W. Na odpowiedź czekał kilka tygodni, ale musiała go rozczarować, ponieważ kuria odpisała krótko, że odbyła się rozmowa z ks. Jarosławem, który wszystkiemu zaprzeczył.

Tymczasem z przepisów kościelnych wynika, że jeśli pojawią się jakiegokolwiek podejrzenia, że osoba duchowna popełnia przestępstwo pedofilii, biskup ma obowiązek powiadomić o tym Watykan. Kuria łowicka o sprawie ks. Jarosława W. poinformowała Watykan dopiero w 2014 r.

Rok później Kongregacja Nauki i Wiary nakazuje biskupowi łowickiemu wszcząć ka-

noniczny proces. Nic się jednak nie dzieje, co więcej, w 2016 r. biskup Andrzej Dziuba awansuje ks. Jarosława W., który staje się proboszczem parafii w gminie Skierniewice.

Teraz kuria łowicka informuje, że czeka na werdykt po przekazaniu akt procesowych Kongregacji Nauki Wiary.

W sierpniu 2019 r. sprawę w swoje ręce bierze Janusz, molestowany przez ks. Jarosława kilkanaście lat temu, i zgłasza ją do prokuratury. Prokuratura Rejonowa Łódź-Górna prowadzi śledztwo w sprawie przestępstw seksualnych, o które podejrzany jest nie tylko Jarosław W., ale i ks. Piotr S., który w tym samym czasie przebywał w tej samej skierniewickiej parafii razem z ks. Jarosławem. Do tej pory prokuratorzy żądają od nich nie postawili zarzutów. ©©

Trump miał ukrywać prawdę o koronawirusie

Waszyngton

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

15 września pojawi się w USA książka znanego dziennikarza Boba Woodwarda, który ukazuje nonszalancką postawę Donalda Trumpa wobec pandemii koronawirusa. Czy to zaszkodził prezydentowi w reelekcji?

Prezydent USA Donald Trump wiedział, że Covid-19 jest bardziej śmiertelny niż grypa, zanim dotarł on do USA, ale nie ujawnił tej prawdy.

Pisze o tym w swojej książce, która pojawi się na rynku 15 września Bob Woodward. To jeden z najbardziej znanych amerykańskich dziennikarzy, głównie dzięki wkładowi w ujawnienie tzw. afery Watergate, czego dokonał wraz z innym dziennikarzem Carlem Bernsteinem.

Woodward rozmawiał z Donaldem Trumpem 18 razy od grudnia do lipca.

Książka „Rage”, jak twierdzi wielu, może być potężną bombą, która „odsłoni” oczy Amerykanom o swoim prezydencie i może mieć wpływ na zbliżające się wybory prezydenckie 3 listopada.

Są tam między słowa Trumpa, że wirus jest śmiertelnościami materiałem, nim potwierdzono pierwszą śmierć w USA. Donald Trump powiedział, że nie chciał tego mówić ludziom, by uniknąć wywołania paniki.

Początkowo jego oficjalna opinia była taka, że grypa jest groźniejsza od koronawirusa. Ale już w lutym mówił Woodwardowi, że to koronawirus jest bardziej śmiertelny niż grypa.

Jego stosunek do zarazy zmienił się jeszcze bardziej między marcem a kwietniem - Ona przenosi się w powietrzu - powiedział autorowi Trump już 7 lutego. - Nie musisz niczego dotykać. Po prostu oddy-

chasz i tak to przechodzi, dodawał.

Jeszcze niedawno Trump obiecał, że wirus jest „pod kontrolą” i liczba zakażeń wkrótce zbliży się do zera.

Trump mówił na Kapitolu 10 marca: Po prostu zachowaj spokój. To odejdzie.

Dziewięć dni później, gdy Biały Dom ogłosił pandemię stanem wyjątkowym, prezydent mówił Woodwardowi: Zawsze chciałem to bagatelizować. Nadal lubię to bagatelizować, bo nie chcę wywoływać paniki.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy dotyczące książki, sekretarz prasowy Białego Domu, Kayleigh McEnany: Prezydent nigdy nie bagatelizował wirusa. Prezydent wyraził spokój, potraktował to poważnie.

Joe Biden, demokratyczny rywal Trumpa w listopadowych wyborach prezydenckich, napisał na Twitterze: Gdy śmiertelna choroba rozprzestrzeniła się w naszym kraju, [prezydent] nie wykonał swojej pracy - celowo. Była to zdrada na śmierć lub życie Amerykanów.

W książce Woodwarda jest i taki smaczek: były szef wywiadu Dan Coats uważał, że „Putin miał coś na Trumpa”

Były dyrektor wywiadu Coats nie mógł pozbyć się swoich „głębokich podejrzeń”, że prezydent Rosji Władimir Putin „miał coś” na Trumpa, nie widząc „żadnego innego wyjaśnienia” zachowania prezydenta.

Dlaczego ma to znaczenie? Coats był najwyższym w strukturach wywiadu od marca 2017 do sierpnia 2019. Woodward pisze, że Coats i jego pracownicy badali informacje wywiadowcze dotyczące powiązań Trumpa z Rosją „tak dokładnie, jak to możliwe” i że „nadal kwestionuje stosunki” między Trumpem i Putinem pomimo pozorowanego braku dowodów wywiadowczych. ©©



Zarzuty wobec Trumpa są poważniejsze niż afera Watergate - twierdzi Carl Bernstein, były współpracownik Boba Woodwarda

Pożary na zachodzie USA. W Kalifornii niebo jest czerwone

San Francisco

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Zachód Stanów Zjednoczonych nawiedziła niespotykana fala pożarów. Ginią ludzie, ginie dobytek. Ogień, dym i pył przesłaniają niebo, co potęguje atmosferę strachu.

Wiele śmiertelnych ofiar, wielu poparzonych i tysiące uciekających w panice przed ogniem w Kalifornii.

- Przypomina to sceny z... Marsa - mówią przerażeni mieszkańcy San Francisco o czerwonym, niekiedy pomarańczowym niebie, które przesłoniły pożary.

Do tego toksyczny dym, popioły i opary z płomieni zmieszane z chmurami i mgłą, które tworzą w niebie przerażające widoki.

Oroville, które dwa lata temu zaatakował ogień, znów jest zagrożone i tysiące ludzi otrzymało polecenie ewakuacji.

Kiedy mieszkańcy San Francisco obudzili się w środę, niebo miało kolor pomarańczowy. Wszystko przez pożary szalejące na zachodzie USA od kilku tygodni. Ogień na terenie Kalifornii strawił już obszar o wielkości niemal miliona hektarów.

Właśnie wtedy, gdy mieszkańcy Bay Area myśleli, że świat na zewnątrz nie może być dziwniejszy, niebo w środę



Przez dym w San Francisco nie widać wschodu słońca. Niebo przybiera upiorne kolory jak z katastroficznych filmów

Pożary rozprzestrzeniają się niewiarygodnie szybko. W akcję gaśniczą zaangażowano 14 tysięcy strażaków

ślabo

świeciło w pomarańczowodniowym kolorze, jakiego można się spodziewać na Marsie.

Z dymem z samolotów unoszącym się wysoko w atmosferze niebo we wtorek było chorośliwie żółte, ale w środę nad głowami unosił się grubszy koc toksycznego powietrza, a kolor przybrał jeszcze dziwniejszy, bogatszy odcień.

Promienie słoneczne z trudem przenikały przez dym, a o godzinie 10.45 wyglądało jakby nadszedł świt.

- Niezwykle gęste i wysokie smugi dymu z dużych pożarów, z których niektóre generowały nocne burze z piorunami, prawie całkowicie zasłaniają rano słońce w północnej Kalifornii - napisał klimatolog Daniel Swain na Twitterze.

W niektórych miejscach zasmolone powietrze dotarło do samej ziemi, a prognosta National Weather Service Roger Gass mówi, że zauważył spadający popiół na lotnisku w Concord.

- Ponieważ pożary są dalej od zatoki San Francisco, dym unosi się wysoko do atmosfery - wyjaśnił Gass. Wczesnym ran-

kiem masa zanieczyszczonego powietrza unosiła się nad warstwą morską, która przez noc wpłynęła z Oceanu Spokojnego w głąb lądu.

- To jest powód, dla którego nie pachnie dymem, ale niebo ma inny kolor - wyjaśnia Gass.

Gubernator „Słonecznego stanu” Gavin Newsom, który ogłosił stan wyjątkowy i błagał o pomoc federalną, mówi, że to największy sezon pożarów w najnowszej historii.

Obwinił za to wysokie temperatury, zmiany klimatu i ponad 150 milionów uschniętych drzew, które padły z powodu wieloletniej suszy.

W północnej Kalifornii i w stanie Waszyngton tylko jednego dnia pożar strawił więcej terenu, niż zwykle pali się w ciągu roku.

W Malden w stanie Waszyngton spłonęło 80 procent budynków, w tym komisariat, re-miza i ratusz.

Ludzie zostali zmuszeni do ucieczki także w Oregonie i Idaho. Gubernator Oregonu Kate Brown mówiła obywatelom, aby przygotowali się na najgorsze, że w płomieniach mogło zginąć wielu ludzi. Straty materialne będą ogromne.

Władze mają nadzieję, że przypływ zimnego powietrza w Kolorado i Montanie spowoduje pożary w tych stanach, co pozwoliłoby strażakom pospieszyć z pomocą kolegom na zachodzie. ©©

Aleksiej Nawalny odzyskuje zdrowie i mówi o okolicznościach otrucia. Wzmocniono jego ochronę

Berlin

Wojciech Rogacin

wojciech.rogacin@polskapress.pl

Aleksiej Nawalny, otruty w Rosji preparatem nowiczk, szybko dochodzi do pełnej sprawności fizycznej i psychicznej. Przypomnieliśmy wszystkie wydarzenia sprzed otrucia aż do momentu, kiedy zemdał w samolocie. W szpitalu wzmocniono ochronę opozycjonisty.

Według rosyjskiego portalu Insider, opozycjonista Aleksiej Nawalny, którego próbowano otruci środkiem zwanym nowiczk, odzyskał przytomność i pamięć. Nawalny znajduje się w niemieckiej klinice Charite, do której został przewieziony z Omska na leczenie. Opozycjonista pamięta wydarzenia z momentu otrucia aż

do chwili, kiedy stracił przytomność w toalecie samolotu, na pokładzie którego się znajdował.

Informację tę podały również niemieckie media.

Fakt, iż Nawalny pamięta okoliczności otrucia, sprawia, że rośnie zagrożenie dla jego życia, gdyż informacje te mogą ujawnić działania rosyjskich agentów służb specjalnych. To rosyjskie służby podejrzewa się o próbę otrucia Nawalnego. Dlatego, jak informują media, wzmocniono ochronę Nawalnego w klinice Charite. Aby się spotkać z Nawalnym, należy przejść obecnie trzy kordony bezpieczeństwa. Wcześniej do Nawalnego mogli przychodzić goście, w asyście lekarzy.

Według Insider, niemieckie służby przygotowują się nie tylko na możliwość fizycznego ataku na Nawalnego, ale też

na „burzę dezinformacyjną”, w tym próbę zdyskredytowania kliniki Charite.

Portal dodaje, że Nawalny dochodzi do siebie szybciej niżby się można było spodziewać i szybciej niż były oficer wywiadu Siergiej Skripal, którego rosyjskie służby miały próbować otruci w 2018 roku. Pamięta wydarzenia sprzed otrucia aż do momentu, kiedy z bólu zemdał w toalecie samolotu lecącego do Moskwy.

Niemiecki „Die Zeit” podaje, że prawdopodobnie służby liczyły, iż Nawalny umrze w trakcie lotu do Moskwy. Uratowało go jednak szybkie lądowanie samolotu oraz podanie mu już na lotnisku atropiny.

Według „Die Zeit”, Nawalnemu próbowano otruci nowym typem nowiczka, który znajdował się na ciele Nawalnego oraz na butelce, którą mężczy-

zna miał przy sobie. Fakt, iż Nawalnego przewieziono z Rosji na leczenie do Niemiec wraz z ową butelką, był poważną wpadką rosyjskich służb - informuje portal Insider. Badania środka z powierzchni butelki ułatwiły bowiem niemieckim ekspertom ustalenie jego składu.

Portal Insider pisze, że według lekarzy, Nawalny fizycznie będzie mógł wyzdrowieć co najmniej w 90 procentach, a psychicznie wyzdrowiał już prawie całkowicie.

Władze niemieckie poinformowały, że Nawalny został otruty nową i silniejszą wersją nowiczka w porównaniu do tej podanej Skripalowi. - Władze niemieckie są przekonane, że tego typu nowiczk można było stworzyć tylko w państwowym laboratorium - informuje portal Insider. ©©



Sprawdzony sposób na „opadające” przyrodzenie:

20 cm męskości gotowe

do akcji w 28 sekund?

**ZOBACZ, JAK OGNISTE DOZNANIA W SYPIALNI
ZREWOLUCJONIZUJĄ TWOJE ŻYCIE POZA NIĄ**



**Sprawdź, czy otrzymasz bezpłatny TURBOwspomagacz POTENCJI!
oferta tylko dla 100 pierwszych osób – pośpiesz się!**

Silna i twarda erekcja, 5 finałów podczas jednej nocy oraz nawet 6 dodatkowych cm długości i 3 cm grubości przyrodzenia – jeśli interesują Cię takie efekty, koniecznie zapoznaj się z poniższymi informacjami. Pamiętaj jeszcze te gorące zbliżenia w szalonych czasach młodości? Przygotuj się na coś znacznie bardziej pikantnego.

Intymne zbliżenia już nie są tak emocjonujące jak kiedyś? Jeśli zauważasz, że Twoje życie łóżkowe straciło na jakości, najwyższa pora rozbudzić uśpioną namietność. Działaj, zanim łącząca Was chemia całkowicie wygaśnie. To już pewne – turbodoładowanie męskości stworzone przez ekspertów z Miami będzie Twoim największym odkryciem w 2020 roku. Rewolucyjna formuła w 28 sekund ustawia męskość do pionu, wydłuża ją nawet o 6 cm podczas wzwodu i pogrubia o dodatkowe 2-3 cm w obwodzie. Jeszcze tej nocy możesz pokazać partnerce przyrodzenie, którego widok wywoła u niej pożądanie, a u Ciebie męską dumę i satysfakcję. Pamiętaj jednak, że wspólne igraszki to nie tylko przyjemność w łóżku! Popraw swoje życie erotyczne i odkryj korzyści z udanego seksu w dojrzałym wieku!

**100%
SATYSFAKЦИИ
I KONTROLI
NAD EREKCJĄ**

1. Seks zamiast tabletki i życie nabiera barw!

Eksperci przekonują, że udany seks to najprostsza recepta na ból głowy, zmęczenie, chandrę i wiele innych dolegliwości, które rozpaczliwe próbujesz zwalczyć miksturami i garściami pigułek. Ponad 456 700 mężczyzn stosujących środek z USA przyznaje, że jeszcze niedawno brakowało im chęci życia, a dzisiaj... przeżywają oszałamiające uniesienia w sypialni i z niecierpliwością czekają na to, co przyniesie kolejny dzień. To wszystko dzięki wysoko stężonej formule, która przywraca 100% kontroli nad erekcją w mniej niż 10 minut. Odtąd to Ty będziesz decydować o tym, jakie akcje i uniesienia będziecie przeżywać w kolejnych minutach zbliżenia.

2. Kobiety też szaleją na punkcie tej formuły

Nieważne, ile spędziliście ze sobą lat. Nieważne, jakie macie problemy i ile zażegnaliście kryzysów. Zarówno Ty jak i ona potrzebujecie miłości fizycznej. I to nie raz w tygodniu, raz w miesiącu czy, o zgrozo, od święta. Nic tak nie rozbudza w dojrzałych kobietach witalności, jak regularne, wyrafinowane zbliżenia. Teraz już wiesz, dlaczego 98% kobiet, których partnerzy stosują for-

mułę z USA, zapewnia, że dzięki temu preparatowi ich relacje rozkwitły i weszły na nowy wyższy poziom. Daj jej rozkosz, o której skrycie marzy, a zapamięta ją równie dobrze, jak Wasze najromantyczniejsze chwile. Przekonasz się, że torebki, perfumy i kosmetyki są niczym w porównaniu z ekstazą, która elektryzuje każdy centymetr kobiecego ciała.

3. Miłosny trening wyrzeźbi Twoje ciało

Czy wiesz, że podczas 15-minutowego zbliżenia tracisz nawet 300 kcal? Wyobraź sobie, jak zmieni się Twoje ciało, jeśli będziesz uprawiać „miłosny trening” nawet 5 x z rzędu, minimum 6 x w tygodniu! Zamiast wciągać brzuch – postaw na udany seks, który poprawi Twój metabolizm. Według ekspertów z Miami utrata kilogramów i wyrzeźbienie sylwetki to dodatkowa korzyść wynikająca z systematycznego stosowania tej wielopoziomowo działającej formuły. Tę tezę potwierdzają badania – już po 16 dniach stosowania 93% panów zrzuciło średnio 5,5 kg – właśnie przez regularnie uprawiany seks.

„To było szaleństwo! Już po 2. dawce preparatu z USA nie mogliśmy z moją żoną Renią wyjść z łóżka. Przez 6 dni szczytowałem łącznie z kilkadziesiąt razy i gdy stanąłem na wadze, ta pokazała 3 kg mniej!”

– to słowa Czarka (49 l.) z Bytomia, jednego z 456 700 mężczyzn, których życie erotyczne roziskrzyło się

po zastosowaniu preparatu z USA.

4. Zdobędziesz 5 szczytów z rzędu? Bez

Właśnie dowiadujesz się, że odkryto przełomową formułę, która wydłuża członka nawet o 6 cm, w 28 sekund wywołuje żelazną erekcję, która stymuluje męskie siły witalne do osiągania nawet 5 ekstaz z rzędu. Nie martw się o swoją kondycję – nawet jeśli po wejściu na 2 piętro łapięsz zadyszkę, już niebawem możesz imponować wytrzymałością maratończyka. Przecież regularne współżycie wzmacnia kondycję podobnie jak intensywny trening na siłowni!

5. Zaspokojony i szczęśliwy – taki

Nasza formuła zmienia nie tylko życie erotyczne – ona może zmienić na plus całe życie! Gwarantuje potężną dawkę miłości i satysfakcji, które stymulują wydzielanie endorfin 24 h/7. Każdy, kto stosuje ją codziennie, czuje pozytywne zmiany, np. spełnienie i szczęście. Presja w pracy, zepsuty samochód, rodzinne sprzeczki – takie trudności przestają mieć większe znaczenie!



Ethan Robinson,
twórca nowatorskiej
formuły na potencję

Regulamin - rglnprmcjpk.

Otwórz się na nowe doznania

Odpowiedz sobie szczerze: czy zadowolają Cię Twoje igraszki w sypialni, czy też pragniesz zasmakować czegoś znacznie pikant-

Już po 1. zastosowaniu męskość stała się niesamowicie twarda, sztywna i okazała. Moja młodsza o 16 lat piękność nie mogła się ode mnie oderwać przez całą noc! Regularnie biorę ten środek, a efekty nasilają się z każdym kolejnym tygodniem.

Michał, 43 l., Płock



Byłem nieśmiałym facetem, ale gdy zobaczyłem, jak zareagowała partnerka na widok mojej prawie dwukrotnie powiększonej męskości, uwierzyłem w siebie. Teraz bez skrępowania inicjuję zbliżenia!

Arkadiusz, 46 l.,
Katowice



niejszego? Zdecyduj, czy wybierasz znaną Ci dobrze letnią żupę, czy też zupełnie nowe menu pełne ognistych pozycji. Wystarczy, że wykonasz jeden telefon, a dowiesz się, czy otrzymasz bezpłatny preparat z USA objęty 100% refundacją od producenta. Nie przegap szansy, by już niebawem zaimponować swojej kobiecie potężnym przyrodzeniem i żelazną erekcją!

Silny, okazały i twardy jak skała

Pierwsze 100 osób, które
zadzwoń do 19.09.2020 r.,
otrzyma 100% REFUNDACJI
OD PRODUCENTA!

95 766 50 62

pon.-pt. 08:00-20:00,
sob.-nd. 09:00-20:00.

Zwykłe połączenie lokalne
bez dodatkowych opłat.

*Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsument Lider Jakości – Debiut Roku 2020

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

3 x WIĘKSZA OBJĘTOŚĆ CIAŁA JAMISTYCH CZŁONKA I:

- 59 dodatkowych minut stanu gotowości
- Twarda męskość i nawet 5 finałów jednej nocy
- Średnio +3 cm w obwodzie i +6 cm długości przyrodzenia
- 100% kontroli nad erekcją
- 3 x mocniejsze doznania dla Ciebie i partnerki

**1 DAWKA DZIELI CIĘ OD
MIŁOSNEJ EKSPLOZJI!**

Gdzie jest nowy polski prom?



Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Szczecin

Minęły ponad trzy lata od położenia stępki pod budowę promu samochodowo-pasażerskiego dla Polskiej Żeglugi Bałtyckiej, który miał być zbudowany w 2019 r., a przekazany armatorowi w 2020 r. Dziś minister Marek Gróbarczyk mówi już o przełomie 2022/2023.

Jak zakładał pierwotny plan ministra Gróbarczyka prom miał być budowany przez Morską Stocznę Remontową Gryfia na terenie Szczecińskiego Parku Przemysłowego (Stocznia Szczecińska S.A.). Dziś minister twierdzi, że nowy plan budowy promu zakłada oddanie jednostki na przełomie 2022 i 2023 r. Nie wiadomo też, gdzie będzie budowana, bo Gryfia skoncentrowana jest na budowie nowego doku i sprzedaży swojego majątku (świnoujski oddział). Czy wobec tego ministerstwo nie wycofuje się z pomysłu? Zapytaliśmy. Niestety, na razie nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Nadal też nie wiadomo, z jakich pieniędzy miałby być prom budowany, kto miałby się budową zająć, a co w tej chwili najważniejsze, nie ma nawet projektów budowy polskich promów. Najpierw był pomysł, by projektem zajęły się polskie biura

projektowe, ale okazało się, że nie dadzą rady i powstał pomysł, by kupić wstępny projekt za granicą i w Polsce go przystosować do potrzeb naszych armatorów.

Czy ten pomysł też spalił na panewce? Gróbarczyk na początku września w piśmie do senatora Krzysztofa Brejzy z KO napisał, że pomysł budowy polskiego promu trzeba będzie „podać ponownym analizom”.

„Armatorzy, realizując strategię wymiany floty, przeprowadzili prace analityczne, zarówno potencjału rynkowego, jak i możliwości finansowania inwestycji, przystąpiono również do prac projektowych. Niemniej ze względu na opóźnienia w tym procesie, spółki biorące udział w projekcie rozważają zakup na rynku gotowego projektu promu, który będzie mógł być wykorzystany przez obu polskich armatorów tj. PZB PZM” - informuje minister. I tłumaczy przyczyny opóźnień: „Pandemia odciska znaczny wpływ także na podmioty sektora morskiego; negatywne skutki gospodarcze związane się z pogarszającymi się warunkami rynkowymi wpływają na sektor przewozów morskich (...) Powyższe z pewnością będzie miało kluczowy wpływ na dotychczasowe plany inwestycyjne armatorów (...) Nie ulega wątpliwości, że konieczne będzie przeprowadzenie ponownych analiz w tym zakresie”.

Minister przyznaje, że konieczna jest wymiana floty i nowe promy dla polskich armatorów. ©

Po ST3: w przetargu na fabrykę niższa cena

Szczecin

Dziś, w piątek syndyk masy upadłościowej spółki ST3 Offshore ogłosił II przetarg na dzierżawę fabryki. Pierwszy pierwotnie miał odbyć się 14 sierpnia, ale Natalia Leszczyńska przełożyła go na 28 sierpnia, bo nie wpłynęła oferta spełniająca wymogi formalne.

- Ale przetarg, jaki odbył się 28 sierpnia skończył się niepowodzeniem - mówi syndyk Natalia Leszczyńska. - Wpłynęły dwie oferty, ale także nie spełniały wymogów formalnych, przede wszystkim cenowych.

Syndyk wyznaczył bowiem wysokość czynszu dzierżawy fabryki na milion złotych miesięcznie.

- Trzeba tę wartość czynszu obniżyć - mówi syndyk. - Wartość zostanie obniżona o 20 procent.

Termin składania ofert ma być wyznaczony na 2 października.

- To krótki czas, ale oferenci zainteresowani dzierżawą znają już przedmiot przetargu, znają wszystkie warunki, mają opracowane biznesplany, a w warunkach przetargu zmienia się tylko wartość czynszu dzierżawy - mówi Leszczyńska. Dodaje jednak, że wartość czynszu dzierżawy zmniejszona do 80 proc. poprzedniej ceny ma też znaczenie w wypadku kupna przedsiębiorstwa na prawach pierwsokupu.

Zakład na Ostrowie Brdowskim zbudowano za ponad 500 mln zł do produkcji fun-

damentów morskich elektrowni wiatrowych. Większościowym udziałowcem był na początku niemiecki Bilfinger, a mniejszościowym polski Fundusz Inwestycyjny Zamknięty MARS. Testowa produkcja ruszyła jesienią 2015 r. Spółka wykonała dwa duże kontrakty, ale przynosiła straty. Na początku br. zarząd ST3 Offshore wystąpił do sądu z wnioskiem o ogłoszenie upadłości. To nastąpiło 31 marca. Sąd wyznaczył syndyka i sędziego-komisarza. Do syndyka należy zarządzanie majątkiem i próba jego sprzedaży. Pieniądze mają być przeznaczone na pokrycie

W przetargu z 28 sierpnia wpłynęły dwie oferty, ale nie spełniały wymogów formalnych, przede wszystkim cenowych

kosztów postępowania upadłościowego, a przede wszystkim zaspokojenia roszczeń pracowników.

Mimo dużego wstępnego zainteresowania najnowocześniejszą fabryką offshorową w Polsce, do I przetargu przystąpiły dwie firmy, spółka państwowa i druga z kapitałem zagranicznym. Z nieoficjalnych informacji wynika, że to Chińczycy, którzy na Ostrowie Brdowskim chcą prostować blachy ze swojej huty w Częstochowie, a podmiot państwowy to Agencja Rozwoju Przemysłu.

© Bogna Skarul

Sprawa Kraski. Adwokaci: Są dowody na niewinność

Szczecin/Poznań

- Jakaś telenowela się z tego robi - komentuje Arkadiusz Kraska kolejne decyzje w jego sprawie. Jest oskarżony o podwójne zabójstwo sprzed 20 lat w Szczecinie. Sąd odroczył decyzję w sprawie umorzenia sprawy lub zwrotu jej do prokuratury.

Postanowienie miał wydać na niejawnym posiedzeniu sąd okręgowy w Poznaniu. W ostatniej chwili otrzymał informacje z prokuratury w Lublinie, która badała, czy Kraska mógł paść ofiarą spisku. Prokuratura uznała, że nic takiego nie miało miejsca. Według obrońców oskarżonego, prokuratura ma dowody na niewinność ich klienta i powinna je ujawnić.

- Prokuratura w Lublinie zajęła stanowisko, że materiał, który tam się znajduje nie ma znaczenia dla odpowiedzialności pana Arkadiusza. My się z tym ewidentnie i wyraźnie nie zgadzamy. W aktach jest materiał, który w naszej ocenie świadczy o niewinności naszego klienta. Mam nadzieję, że w końcu ta sprawa nabierze szybszego tempa i pan Arkadiusz będzie miał prawo do sprawiedliwego, szybkiego procesu, który doprowadzi do uniewinnienia - mówi adwokat Michał Kałużny.

Kraska nie ukrywa irytacji przedłużającymi się procedurami: - Jestem rok i cztery miesiące na wolności i cały czas w kółko to samo. We wtorek minęła 21 rocznica zamordowania tych chłopaków. I dalej nic nie

wiadomo. A materiał dowodowy jest zebrany i po prostu ktoś tu kłamie i to na pewno nie my. Bo my czekamy, stawiamy się wszędzie, jeździmy do Lublina, do prokuratury, wszędzie jesteśmy. Komuś zależy na tym, by tak to wyglądało, by znowu zasiać ziarno niepewności, by ludzie znowu mieli jakieś domysły. Skoro materiał dowodowy na moją niewinność jest w prokuraturze w Lublinie, oni mówią, że nie ma czegoś takiego - to o czym my rozmawiamy?

Kraska jest na wolności od maja 2019 r. Wtedy po wielkim zamieszaniu Sąd Najwyższy uchylił mu wyrok dożywocia za zabicie dwóch mężczyzn przy ul. Kopernika w Szczecinie we wrześniu 1999 r. Wniosek o wznowienie sprawy i uniewinnienie Kraski złożyła w marcu ub.r. Prokuratura Regionalna w Szczecinie. Po ponownej analizie akt doszła do wniosku, że Kraska mógł zostać wrobiony w podwójną zbrodnię. Ale niedługo potem musiała wycofać własne wnioski korzystne dla Kraski z Sądu Najwyższego. Prokuratura Krajowa uznała, że ustalenia szczecińskiej prokuratury nie wnoszą do sprawy nic nowego. SN musiał jednak rozpatrzyć złożony już wniosek, bo na jego cofnięcie nie zgodzili się obrońcy Kraski. Kolejne śledztwo wszczęła Prokuratura Regionalna w Lublinie, która też twierdzi, że nie ma dowodów na niewinność szczecinianina. Kraska nigdy nie przyznał się do winy. Zapewnia, że w chwili zabójstwa oglądał mecz. ©

Mariusz Parkitny

REKLAMA 009847054

Minister Sprawiedliwości

na stronie <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/ogloszenie-o-wolnym-stanowisku-dyrektora-schroniska-dla-nieletnich-w-szczecinie2>

zamieścił ogłoszenie o wolnym stanowisku dyrektora Schroniska dla Nieletnich w Szczecinie.

Zgłoszenia kandydatów wraz z wymaganymi dokumentami należy, w terminie do dnia **15 września 2020 roku** (decyduje data stempla pocztowego), przesłać drogą pocztową na adres:

Departament Spraw Rodzinnych i Nieletnich
Ministerstwo Sprawiedliwości,
Wydział Nadzoru nad Zakładami dla Nieletnich,
Al. Ujazdowskie 11, 00-950 Warszawa,

lub złożyć bezpośrednio w Biurze Podawczym Ministerstwa Sprawiedliwości, Al. Ujazdowskie 11, 00-950 Warszawa, w zamkniętej kopercie z imieniem, nazwiskiem i adresem do korespondencji, z zaznaczeniem „Oferta na stanowisko dyrektora Schroniska dla Nieletnich w Szczecinie”.

Informacje w sprawie naboru na stanowisko dyrektora Schroniska dla Nieletnich w Szczecinie można uzyskać pod numerem telefonu: 22 23 90 426.

REKLAMA 009840852



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO (Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

AUTOPROMOCJA



Czytaj tak, jak lubisz

gs24.pl

GS24.pl

REKLAMA 009839572

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szkłana 3, Podjuchy
www.zawsztetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625
MIAL	540

OBNIŻAMY CENY NA LATO, PROMOCJA!!!

KRÓTKO

Region

„Policja w walce o zabytki”. Książka Marka Łuczaka

Autor jest koordynatorem ds. zabytków KWP w Szczecinie. Publikacja została wydana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Książka powstała, by dać kompendium wiedzy na temat przepisów prawa dotyczącego przestępczości przeciwko zabytkom i poszerzyć wiedzę o tej tematyce. - Całość publikacji została podzielona na dwa działy. Pierwszy obejmuje przepisy prawne dotyczące spraw najczęściej realizowanych przez policję, podzielony na rozdziały o poszczególnych zagadnieniach i aktach prawnych. Drugi obejmuje przekrojowy katalog zabytków i dzieł sztuki skradzionych bądź zaginionych z terenu całego kraju po II wojnie światowej. Katalog utraconych zabytków opracowano wspólnie z Wydziałem Restytucji Dóbr Kultury, działającego w MKiDN - informuje kom. dr Marek Łuczak. (JASZ)

Kompozytor, gitarzysta, fotoreporter, grafik - z nagrodami marszałka, Pro Arte

Region

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Prof. Andrzej Cwojdzinski, Marek Czasnoję, prof. dr hab. Lex Drewinski, Mateusz Kowalski - to tegoroczni laureaci nagród marszałka, Pro Arte.

Pro Arte przyznawane są w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury w województwie zachodniopomorskim. To wyróżnienia za całokształt działalności lub osiągnięcia o istotnym znaczeniu dla regionu. W tym roku pula nagród to 60 tys. zł.

Kim są laureaci?

Prof. Andrzej Cwojdzinski jest najbardziej znanym i mającym największy dorobek koszański kompozytorem, a ponadto inicjatorem i animatorem znaczących wydarzeń o zasięgu międzynarodowym, organizatorem życia kulturalnego i społecznego, dyrygentem i pedagogiem.

Mateusz Kowalski został okrzyknięty przez Classical Guitar Magazine mianem muzyka



FOT. ARCHIWUM FILHARMONII KOSZAŃSKIEJ

Andrzej Cwojdzinski

„spektakularnego”, a jego interpretacje „zapierające dech w piersiach”. Koszańczyk jest jedną z wschodzących gwiazd światowej sceny gitarowej. Występował z recitalami w ponad 20 krajach na świecie.

Marek Czasnoję to szczeciński dziennikarz, fotoreporter, grafik. Autor ponad pięćdziesięciu albumów fotogra-

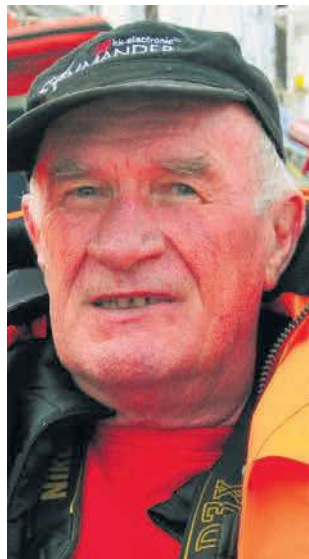


FOT. BARTOSZ KOŁACZKOWSKI

Mateusz Kowalski

ficznych, z których większość poświęcona jest Szczecinowi i morzu. Swoje prace prezentował na wielu wystawach zbiorowych, w konkursach oraz na wystawach indywidualnych.

Prof. dr hab. Lex Drewinski to artysta i pedagog, jeden z najwybitniejszych współczesnych grafików, a także kontynuator



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Marek Czasnoję

polskiej szkoły plakatu. Od roku 1985 bierze udział w prawie wszystkich znaczących prezentacjach plakatu na świecie. Za swoje prace otrzymał ponad 200 nagród i wyróżnień, głównie międzynarodowych.

Nagroda Pro Arte została przyznana za wybitne osiągnięcia w skali międzynarodowej,



FOT. JERZY PAWLIETA

Lex Drewinski

rozślawiające Polskę i Pomorze Zachodnie na świecie.

Nominacje do nagrody mogły zgłaszać instytucje kultury, szkoły artystyczne, związki, fundacje i stowarzyszenia działające w sferze kultury, organy administracji rządowej i jednostki samorządu terytorialnego oraz przedstawiciele środowisk twórczych. ©

Region

Zysk mimo pandemii

Grupa Azoty odnotowała w II kwartale zysk netto na poziomie 57 mln zł. To więcej o 22 mln zł wobec analogicznego okresu 2019 r. Były obawy, że wyniki w II kwartale 2020 r. nie będą tak dobre z powodu Covid-19. Co więcej, w II kwartale ostatecznie sfinalizowane zostały prace związane z zapewnieniem finansowania kluczowej inwestycji, projektu Polimery Police.

- W kluczowym dla Grupy segmencie nawozowym nie odnotowaliśmy w mijających miesiącach istotnego zaburzenia realizacji planu sprzedaży kontraktowej ani większych opóźnień w płatnościach kontrahentów. Sytuacja pozostaje stabilna, czemu od dłuższego czasu sprzyja niska cena gazu. Zgodnie z naszymi przewidywaniami, rynek tworzyw, już wcześniej zmagający się z problemami przemysłu motoryzacyjnego i elektrotechnicznego, mocno odczuł skutki pandemii. Kolejne wyłączenia produkcji przez podmioty w łańcuchu wartości segmentu spowodowały spotęgowanie zaburzenia równowagi popytowo-podażowej i wpłynęły na spadek cen i przychodów ze sprzedaży kaprolaktamu i poliamidów. W segmencie chemii obserwujemy spadek cen i zapotrzebowania na NOx, alkohole OXO i melaminę oraz relatywnie niewielki wpływ pandemii na poziom cen biał tytanowej - ocenia Wojciech Wardacki, prezes GA. (JASZ)

Partnerem cyklu jest firma Samsung

009834380

Bezkonkurencyjny QLED 8K

Perfekcyjny obraz bez ograniczeń.

Kiedy w 2013 roku zadebiutowały telewizory 4K, zastanawialiśmy się czy potrzebujemy tak dobrego obrazu. Dziś to one królują na sklepowych półkach, ale też ustępują miejsca telewizorom 8K, które oferują jeszcze lepszy obraz, kolory i jasność. Doskonałym przykładem takiego telewizora jest bezkonkurencyjny QLED 8K Q950T.

Zakup telewizora to inwestycja, dlatego przed wyborem warto pamiętać, że technologie szybko się zmieniają i telewizor, który dziś kupimy będzie służył nam przez 8-10 lat. Biorąc pod uwagę fakt, że telewizory QLED 8K zadebiutowały na rynku w 2018 roku, można powiedzieć, że mamy do czynienia z naturalnym krokiem ewolucji ekranów, a nie chwilową modą. W tym roku na rynek weszła już trzecia generacja topowych telewizorów Samsung QLED 8K, z modelem Q950T na czele.



Jakość obrazu bez kompromisów

Na początku warto odpowiedzieć na pytanie: czym właściwie jest ta tajemnicza rozdzielczość 8K? Jest to standard, który charakteryzuje się czterokrotnie większą liczbą pikseli niż 4K. Jest ich tam ponad 33 miliony, co pozwala na wyświetlenie bardziej szczegółowego, realistycznego i nasyconego kolorami obrazu. W telewizorze QLED Q950T dba o to Procesor

Quantum 8K, i technologia Inteligentnego Skalowania do 8K1, która poprawia jakość filmów, programów telewizyjnych do rozdzielczości jak najbliższej 8K. Dzięki temu możemy obejrzeć ulubione produkcje lub nagrania – jak choćby film ze studniówki – w zupełnie nowej odsłonie z większym bogactwem kolorów, szcze-

1 EFEKTY MOGĄ SIĘ RÓŻNIĆ W ZALEŻNOŚCI OD TYPU MATERIAŁÓW ORAZ ICH FORMATU. SKALOWANIE MOŻE NIE DZIAŁAĆ NA MATERIAŁY PRZESYŁANE Z KOMPUTERA ORAZ W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH PRZY WŁĄCZONYM TRYBIE AMBIENT I TRYBIE GRY.



gółów i lepszym kontrastem. Pora dnia czy nasze miejsce przed telewizorem przestały mieć znaczenie. Funkcja Adaptacji Obrazu + powoduje, że telewizor sam reaguje na panujące dookoła warunki i automatycznie reguluje jasność ekranu. Ultra Szeroki Kąt Widzenia sprawi, że zobaczymy idealny obraz, niezależnie od tego czy siedzimy naprzeciwko czy z boku ekranu, a Filtr Antyrefleksyjny

pozwała oglądać telewizor bez większych problemów w nasłonecznionych pomieszczeniach.

Dźwięk, który nadąża za akcją

Aby jeszcze bardziej „otoczyć” widzów dźwiękiem, telewizor Q950T posiada głośniki umieszczone z każdej strony ekranu, a także zlokalizowane za tyłu subwoofery. O niesamowite wrażenia dźwięku przestrzennego zadba

funkcja Dźwięku Podążającego za Obiektem+ (OTS+), która dostosowuje brzmienie do ruchu obiektów na ekranie. Kiedy zobaczymy pościg samochodowy albo startujący samolot, dźwięk będzie poruszał się razem z obiektem.

Ekran bez ograniczeń

O niesamowite wrażenia z oglądania zadba Bezgraniczny Ekran, który zajmuje aż 99 proc. powierzchni z przodu telewizora. Teraz także wyłączony telewizor może przyciągać spojrzenia. Wszystko za sprawą Trybu Ambient+2, dzięki któremu największy w domu ekran – niczym kameleon – może wkomponować się w przestrzeń. Jeśli akurat nic nie oglądamy, na ekranie, możemy wyświetlić np. wzór tapety, znajdującej się na ścianie, na której wisi urządzenie.

2 DZIAŁANIE FUNKCJI TWORZENIA OBRAZU ŚCIANY W TRYBIE AMBIENT+ MOŻE SIĘ RÓŻNIĆ W ZALEŻNOŚCI OD OTOCZENIA, W JAKIM ZAINSTALOWANY JEST TELEWIZOR, W TYM MIĘDZY INNYMI OD: DESIGNU ŚCIANY, WZORÓW NA ŚCIANIE I KOLORU ŚCIANY.

бrownik: katta, latopis, mate, ouzo.

ROZWIĄZANIE: WŁADZA ŁAGODNA JEST NAJPOTĘŻNIEJSZA.

Czekali na 9. dziecko, kiedy
musieli uciekać z Norwegii

Str. 12-13

Lata mijają, a „urzędniczka”
nadal wyludza fortuny

Str. 14

Rodzina Omara z Syrii
jest już w Polsce

Str. 18

magazyn



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W związku z jubileuszem 30-lecia pracy na scenie Renata Przemyk wydała płytę - „Z mężczyznami”

Waleń prawdę prosto z mostu

Byłam wychowywana w patriarchalnym modelu rodziny. Braciom wolno było więcej niż mnie.
Szybko zaczęło mnie to uwierać, więc kiedy dostałam mikrofon do ręki, to... Str. 16-17

Czekali na 9. dziecko, kiedy musieli uciekać z Norwegii fermentu

Nasze sprawy

Katarzyna Piojda

katarzyna.piojda@polskapress.pl

12 lat mieszkali w Norwegii. Uciekli z niej pewnej nocy, bo musieli. Wiodą zwyczajne życie w Bydgoszczy, chociaż są rodziną niezwykłą. Mają dziewięć dzieci, a dziesiąte przybędzie.

Kiedy ktoś słyszy, że mamy tyle dzieci, to najczęściej myśli sobie: ale patologia. Pewnie dzieci obdarte, głodne, zasmarkane chodzą, a rodzice z samych zasiłków żyją - zaczyna pani Barbara. - Tak nie jest.

Pierworodny Wiktor ma 18 lat. Zawiesił naukę w szkole. Wstąpił do Zakonu Franciszkanów. Ma rok, aby zdecydować, czy tą drogą chce kroczyć, czy wystąpić z zakonu i prowadzić świeckie życie. Daniel to 14-latek. Po nim urodził się Dawid, teraz 11-latek. Najstarsza córka to Ewa, 9-latek. Dalej są 6-letnia

Wiktoria, 5-letni Julian, 4-letni Aleksander i 3-letnia Oliwia. Najmłodsza jest Nina. Ma 1,5 roku, ale za chwilę najmłodsza już nie będzie. Pani Basia w listopadzie urodzi 10. dziecko. Syna.

- Fakt, jesteśmy liczną, ale jednocześnie normalną rodziną - podkreśla mama.

To, czego doświadczyli za granicą, normalne jednak nie było. Małżonkowie, pochodzący z Bydgoszczy, przez 12 lat mieszkali w Norwegii. Wynajmowali dom, a w tym domu wiodli spokojne życie. Pani Basia zajmowała się dziećmi, pan Łukasz pracował jako szklarz. Dobrze im się żyło. Do czasu.

Pora kąpienia

W marcu 2018 roku doszło do zdarzenia, które przesądziło o losie polskiej rodziny. Julian miał wtedy 3 latka. - Był wieczór, pora kąpienia. Synek chciał wybiec z łazienki. Wiedziałam, że za chwilę uderzy w ścianę. Stałam obok. Instynktownie chwyci-

łam go za rękę, żeby zamortyzować upadek - opowiada pani Basia.

Mały nie upadł, ale nie był w stanie wyprostować rączki. Rodzice spróbowali pomasażować obolałe miejsce i myśleli, że za chwilę dziecku przejdzie. W nocy jednak czekała ich pobudka. Julian płakał z bólu, zwłaszcza gdy chciał zmienić pozycję w łóżku.

Mały żołnierz

- Żartujemy, że Julian to żołnierz. Jest niezniszczalny, kiedy bawi się i czasami przewróci czy uderzy, to wstaje i wraca do zabawy. Zdecydowaliśmy z mężem, że szybko ubieramy się i jedziemy z synem na pogotowie.

Pozostała gromadką w domu zaopiekowała się babcia, która akurat u nich przebywała. Po przekroczeniu progu pogotowia, rodzice zrobili złe wrażenie na personelu. - Pielęgniarka miała pretensje, że niesiemy dziecko. Stwierdziła, że skoro chłopiec ma zdrowe nogi, to powinien sam iść.

Tylko pielęgniarka

Po wypełnieniu dokumentacji pracownicy pogotowia chciały, zdaniem rodziców chłopca, ich spławić. Pielęgniarka nie zbadła synka, a lekarza nie było na miejscu. Kobieta chciała dać małemu paracetamol. Poleciała, że gdyby synkowi nie poprawiło się do rana, to rodzice mają zgłosić się z nim do lekarza pierwszego kontaktu.

Pan Łukasz zwrócił się do kobiety: - Pracuję i płacę podatki w Norwegii. Mam prawo do lekarza, a pani jest tylko pielęgniarką! Nie powinna pani stawiać diagnozy, że nic złego się nie dzieje, skoro dziecko wije się z bólu. Proszę zawołać lekarza.

Prawdopodobnie słowa „pani jest tylko pielęgniarką” ubodły. Pielęgniarka zaczęła wymachiwać rękami i grozić. Krzyknęła do pana Łukasza: - Wyjdź w tej chwili! Już z tobą nie rozmawiam!

W poczekalni

Pani Basia, jej mąż i synek przeszli więc do poczekalni.

Po chwili przyjęła ich inna pielęgniarka. Przeprosiła za nimi incydent. - Zaprowadziła nas do pani doktor, a ta nastawiła Julianowi rękę. Okazało się, że kość wyskoczyła ze stawu. Synek prawie natychmiast przestał płakać. Sam chyba nie wierzył, że ręka powróciła do sprawności.

Rodzice wrócili do domu, no i do prozy życia. Minął miesiąc. Pani Basia odebrała telefon od najstarszego syna. Był w szkole. Podczas lekcji wywołano go z sali i właśnie został przesłuchany przez urzędniczki z Barnevernet. To norweski Urząd Ochrony Praw Dziecka, odpowiednik naszego ośrodka pomocy społecznej, ale skupiony na nieletnich.

Złe emocje

Wśród Polaków budzi przede wszystkim negatywne emocje. Instytucja słynie z tego, że odbiera rodzinom dzieci. Czasem z bardzo błędnego powodu.

Wedle części opinii, instytucja ta opiera się nie na faktach,

lecz domysłach. Przykładowo urzędnicy wtargnęli do pewnej polskiej rodziny i odebrali dziecko. Wyjaśnili rodzicom, że są podejrzani o pedofilię. Dziecko zabrano na oddział ginekologiczny. Poddano je narkozie, żeby przeprowadzić badanie. Z tej narkozy się nie wybudziło. Trzeba było przetransportować je helikopterem do innego szpitala. Ostatecznie dziecko oddratoowano, ale rodzice otrzymali rachunek opiewający na kosmiczną kwotę za ratowanie dziecka. Zarzuty, stawiane matce i ojcu, nie potwierdziły się. Jan jeden.

Ujęcie statystyczne

Centralne Biuro Statystyczne w Norwegii podaje, że ciągu 5 lat wzrosła liczba osób, znajdujących się pod opieką Barnevernet. Prawie co trzecia taka rodzina to imigranci. Jednocześnie coraz więcej osób i instytucji decyduje się powiadomić urzędników o swoich podejrzeniach. Największy wzrost zanotowano wśród osób prywatnych, które

REKLAMA

069846917

Nasze Dobre z Pomorza 2020 - zgłoś produkt lub usługę

Plebiscyt

Ewelina Żuberek

ewelina.zuberek@polskapress.pl

To już 13. edycja akcji „Nasze Dobre z Pomorza”, organizowanej przez naszą gazetę. Doceniamy w niej niezwykle produkty i usługi, promujemy je, rozdajemy tytuły, które stały się już prawdziwą marką. Czas przyznać kolejne.

Znak jakości „Nasze Dobre z Pomorza” stał się już prestiżową nagrodą w województwie. Daje szansę nowym przedsiębiorcom wypromować się w największym dzienniku i serwisie internetowym na Pomorzu.

Podstawowym celem plebiscytu jest wyłonienie i wypromowanie najlepszych produktów i usług wytwarzanych przez firmy, których siedziba lub oddział znajduje się na terenie naszego województwa. Ma promować produkty bądź usługi, które posiadają doskonałą jakość i cieszą się popularnością wśród konsumentów.

Tytuły w dwóch osobnych klasyfikacjach przyznaje Kapituła oraz Czytelnicy „Głosu Dziennika Pomorza”. Kapituła składa się z osób doskonale znających rynek, czuwających



Laureaci mogą liczyć na atrakcyjne nagrody. Wśród nich są m.in.: kampanie reklamowe o wartości 20 tys. złotych.

nad jakością produktów, co tylko nadaje nagrodzie jeszcze większą wartość.

Najlepsze, najoryginalniejsze firmy otrzymują w naszej akcji nie tylko certyfikaty jakości oraz statuetki, ale jeszcze coś bardziej wymiernego w współczesnym świecie - promocję w mediach Polska Press Grupy, czyli jednej z największych grup medialnych w kraju. PPG jest liderem

na rynku mediów regionalnych i lokalnych.

Dlaczego warto wziąć udział w naszej akcji?

To konkurs dla wszystkich firm, dużych i małych. Pochwalcie się tym, co robicie! Pokażcie nie tylko produkty, które mają już swoją markę, ale też nowości, które dopiero zdobywają rynki. Zapraszamy szczególnie małe firmy, które mają świetne po-

mysły, innowacyjne rozwiązania i... problemy ze sprzedażą. Zdobyć certyfikatu Nasze Dobre z Pomorza może otworzyć wiele drzwi. Przekonało się o tym sporo uczestników poprzednich edycji.

Dziewięć kategorii plebiscytu

W plebiscycie firmy będą rywalizować w dziewięciu kategoriach: Dom i ogród, Producent żywności - manufaktura i pro-

dukty lokalne, Spółki użytku publicznego, Technologie i innowacje, Pracodawca, Rekreacja i czas wolny, Budownictwo i nieruchomości, Zdrowie, uroda i turystyka oraz Handel i usługi.

Do udziału w konkursie produkty mogą zgłaszać nie tylko sami producenci, ale także konsumenci - osoby fizyczne oraz kontrahenci - podmioty gospodarcze, organizacje, instytucje,

INFORMACJE

ZGŁOSZENIA:

Szczegółowe informacje o plebiscycie, jego przebiegu oraz zasadach
Anna Szczek
anna.szczek@polskapress.pl
tel: 510 026 927

stowarzyszenia. Ostateczna decyzja o udziale produktu w konkursie należy jednak do producenta.

Ważne terminy

Na zgłoszenia firm, produktów i usług czekamy do 28 września. Start akcji i publikacja uczestników na naszej stronie internetowej odbędzie się 30 września. Wraz z początkiem października zgłoszone produkty i usługi będą codziennie opisywane na łamach „Głosu” oraz na największych portalach informacyjnych w regionie GS24.pl, GK24.pl i GP24.pl. Następnie Kapituła konkursu przyzna tytuł Nasze Dobre z Pomorza 2020.

MECENAS PLEBISCYTU





FOT. FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Kilka dni po powrocie z Norwegii. Zostawili tam wszystko, ale uratowali rodzinę. Na zdjęciu jest szóstka młodszych dzieci. Teraz czekają na narodziny 10. dziecka

kontaktują się z tym urzędem. Jest to liczba o niemal połowę większa w porównaniu z danymi z lat 90.

Według sondażu przeprowadzonego na zlecenie Ministerstwa ds. Dzieci i Równego

Traktowania, zrealizowanego na terenie Norwegii jedynie wśród imigrantów, to Polacy najsurowiej oceniają pracę Barnevernet. Według danych ministerstwa, procedury stosowane przez ten urząd popiera

zaledwie 28 proc. imigrantów znad Wisły. Dla odmiany 68 procent ankietowanych z Bośni i Hercegowiny (to najwyższy wynik) deklaruje, że w razie potrzeby skontaktowałoby się z instytucją, ponieważ jej ufa.

Polacy są na przeciwnym biegunie...

W Norwegii rodziny pochodzące z Polski wychowują łącznie 23 000 dzieci. W tej statystyce do niedawna znajdowała się też rodzina z Bydgoszczy.

Zastraszona, wycofana...

Gdy Wiktor zadzwonił do mamy, ta o mało nie zemdlą. - Syn przekazał mi, że pani urzędniczki przeczytały mu protokół z naszej wizyty na pogotowiu przed miesiącem - kontynuuje bydgoszczanka. - Oprócz imienia synka i tego, że sprawa dotyczyła jego bólei ręki, nic w opisie się nie zgadzało. W piśmie wskazano, że ja prawie się nie odzywałam, a skoro tak, to byłam zastraszona, wycofana, za to mój mąż to piniacz, agresor. Nasz syn był niespokojny, płacziwy, więc pewnie jest ofiarą przemocy domowej.

Urzednicy zgromadzili informacje na temat rodziny. Byli w szkole, przedszkolu, u sąsiadów i znajomych, w gminie, u szefa pana Łukasza. - Wszędzie uzyskaliśmy bardzo dobre opinie, ale zakazano informowania nas o tym - mówi pani Barbara. I dodaje: - Nie chcieliśmy popadać w paranoję. Uspokajaliśmy siebie z mężem nawzajem, ale nie mogliśmy dłużej zwyczajnie funkcjonować. Zdałaliśmy sobie sprawę, że urzednicy wężą stale wokół nas.

Pan Łukasz znalazł w internecie namiary na Sławomira Kowalskiego, polskiego konsula w Norwegii. Konsul cierpliwie wysłuchał małżonków, po czym powiedział: - Jeżeli kiedykolwiek myśleliście o powrocie do Polski, to teraz nadszedł odpowiedni moment.

Była środa. - Konsul poradził nam, żebyśmy z wyłotem do Polski poczekali do piątku. Gdybyśmy jeszcze w środę uciekli, w czwartek rano urzednikom z Barnevernet zapaliłaby się czerwona lampka w głowach. Błyskawicznie otrzymaliby informację, że nasze dzieci rano nie pokazały się w szkole oraz przedszkolu, więc przysliby do nas.

Bez słowa

Te dwa dni ciągnęły się niemiłosiernie. - Musieliśmy żyć w zmo-wie milczenia. Ani sąsiadom i przyjaciółom, ani szefowi Łukasza, ani nauczycielom w szkole i przedszkolu, nie mogliśmy wspomnieć o wyjeździe. Oucieczce powiedzieliśmy jedynie najstarszemu synowi. Młodszym dzieciom nie, bo mogłyby ujawnić naszą tajemnicę - tłumaczy pan Łukasz.

Swoje plany zdradzili też przyjaciółowi, który pod osłoną nocy zawiózł ich na lotnisko. W poniedziałek byli w Polsce. W Bydgoszczy.

Od ucieczki z Norwegii minęło 2,5 roku. Zagraniczni urzęd-

nicy sugerowali, że skoro rodzina uciekła, to ma coś na sumieniu, więc tym bardziej trzeba dokończyć sprawę. - Na pewno nie wrócimy do Norwegii - zarzeka się pani Basia.

Mieszkają w Fordonie. Codziennosc w bloku nie oznacza, że żyją w ścisiku. Mają dwa połączone mieszkania, łącznie grubo ponad 100 metrów kwadratowych.

- Dla wielu widok tak dużej rodziny jest nieprzyjemny. Obcy ludzie wyrabiają sobie zdanie na nasz temat, że jesteśmy nieporadni życiowo, żyjemy z zasiłków. Nieprawda. Sami sobie radzimy. Tyle że dostajemy „500 plus”, ale przecież wszystkie polskie rodziny otrzymują to świadczenie.

Łukasz jest szklarzem. Ma dobry fach. Ma też dumę. Według niego, kto założył dużą rodzinę, ten musi ją utrzymać.

Żona mówi dalej: - Biorąc ślub, marzyliśmy o wielkiej rodzinie. I to wielkie marzenie się spełniło. Ja wprawdzie mam tylko jedną siostrę, ale Łukasz ma aż siedmioro rodzeństwa.

Bydgoszczanom niewiele do szczęścia potrzeba. - No, teraz przydałby się samochód. Nasze 20-letnie auto odmawia posłuszeństwa. Jeśli uda nam się zaoszczędzić na nowy samochód, będzie super. - A jak nie, to i tak sobie poradzimy. Jak zwykle - kończy pani Basia.

©@

XXX FORUM EKONOMICZNE W KARPACZU

009850180

Kryzys przyspieszył zmiany i dał impuls do działania

W drugim dniu Forum Ekonomicznego w Karpaczu odbył się panel zatytułowany „Tarcze antykryzysowe czy tarcze rozwojowe? Jak pobudzić inwestycje w nowym lądzie gospodarczym?”. W spotkaniu brali udział przedstawiciele instytucji, których działania okazały się kluczowe w walce z następstwami pandemii, m.in. z BGK i ZUS. Uczestnicy spotkania zgodzili się z tezą, że państwo właściwie zareagowało w obliczu kryzysu, ale przedsiębiorcy liczą na dalsze wsparcie, m.in. ze strony sektora bankowego.

- Bank Gospodarstwa Krajowego wspiera programy i działania rządowe. Mamy również ułatwienia stworzone z myślą o przedsiębiorcach. BGK wyszedł z propozycją m.in. preferencyjnych pożyczek. Chcemy dać rozpęd gospodarczy, bo wówczas wszyscy na tym skorzystamy - tłumaczył Tomasz Robaczyński, członek zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego. Jak dodał, BGK stworzył również innowacyjny program gwarancji faktoringowych. To pierwszy taki produkt w Europie i kolejny z elementów pakietu

pomocowego BGK dla polskich przedsiębiorców, mającego ograniczyć negatywne skutki pandemii COVID-19. Program umożliwia firmom korzystniejsze od standardowych warunki finansowania, np. niższe koszty, wyższe limity czy udzielenie limitu faktoringowego na dłuższy okres. Wszystkie formalności związane z przyznaniem gwarancji realizowane są w jednym miejscu, tj. u faktora.

- Tańsze finansowanie płynności przedsiębiorcy sprawia, że będzie on mógł się skupić na generowaniu nowych środków na inwestycje - wyjaśnił Tomasz Robaczyński.

ZUS z otwartą przyłbicą

Uczestnicy panelu zgodzili się ze stwierdzeniem, że realizując założenia tarczy antykryzysowej na wysokości zadania stanął też Zakład Ubezpieczeń Społecznych. - Systemy ZUS zadziałały znakomicie. W Polsce były dotąd miejsca, gdzie tak podstawowe usługi elektroniczne, jak choćby mail, były niedostępne. Epidemia koronawirusa wymusiła ich rozwój. Bez wątpienia dokonał się postęp w cyfryzacji. COVID pokazał, że potrafimy funkcjonować zdalnie i - co równie ważne - granica



Tarcza kryzysowa była jednym z tematów Forum Ekonomicznego w Karpaczu

mentalna w administracji została pokonana - tłumaczył swoją opinię Tomasz Robaczyński, członek zarządu BGK.

Zmianę w postrzeganiu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zauważa również prezes tej instytucji. - Nie wynika to jedynie ze sprawnej działalności w obliczu kryzysu. Zmiana wizerunku to przede wszystkim wiele lat pracy i reforma naszego działania. Wprowadziliśmy m.in. elektroniczne zwolnienia. Gdyby

nie to, to w marcu zatopilibyśmy się w papierach, bo zwolnień było 3,3 mln. Te wcześniejsze procesy usprawniania pracy znacząco ułatwiły i nam, i pracodawcom funkcjonowanie w tym trudnym okresie - mówiła Gertruda Uścińska, prezes ZUS.

- To, co udało się zrobić w przypadku tarczy antykryzysowej i finansowej, to olbrzymie osiągnięcie. Stan na wczoraj to 135 miliardów złotych, które trafiły do polskich

przedsiębiorców - wyliczał Bartosz Marczuk, wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju.

- Budując od roku 2016 r. strategię na rzecz zrównoważonego rozwoju, byliśmy dobrze przygotowani na kryzys, z jakim przyszło nam się zmierzyć. Dziś prognozy dla naszej gospodarki są dobre, zaś przyszłość to estoński CIT, który ma wyjść naprzeciw oczekiwaniom przedsiębiorców, ale też ulga na robotyzację. To wszystko ma pobudzić gospodarkę - mówił wiceminister rozwoju Robert Nowicki.

Kolejne pomysły na tarczę rozwojową

- Zakład Ubezpieczeń Społecznych pracuje również nad kolejnymi rozwiązaniami, tym bardziej, że te ostatnie projekty pokazały, że możemy doprowadzić do uproszczenia pewnych procedur. Automatyczne nabywanie, czy realizacja niektórych świadczeń jest tylko kwestią czasu. Ostatnie doświadczenia były dla nas znakomitym pilotażem do realizacji tych wszystkich świadczeń, które będą elementem tarczy rozwojowej - zapowiedziała Gertruda Uścińska, prezes ZUS.

Dyskutanci nie mieli też wątpliwości, że szybkie pobudzenie gospodarki będzie możliwe dzięki zwiększeniu patriotyzmu konsumpcyjnego. - Nazwałbym taką akcję „Tarczą 590” (ta liczba na początku kodu kreskowego oznacza produkt wytworzony w Polsce - red.) i opierałaby się o patriotyzm gospodarczy, nie tylko konsumencki. Chodzi o to, żeby zwiększać eksport i zmniejszać import. Najważniejsze, żeby zachować płynność. Na import wydajemy 700 mld złotych rocznie. W mojej opinii można by zatrzymać z tego ok. 120 miliardów rocznie - wyjaśnia prof. SGH dr hab. Zbigniew Krysiak.

W zachowaniu wspomnianej płynności kluczowe będą działania sektora bankowego. Innowacyjne programy przygotowane przez BGK mają w tym pomóc i wyznaczyć trend w pobudzaniu gospodarki. - Rzeczywiście, to czas próby dla sektora bankowego - dodaje Tomasz Robaczyński, wskazując przy tym na zarządzany przez BGK Fundusz Gwarancji Płynnościowych, przeznaczony na gwarancje spłaty kredytu z przeznaczeniem na zapewnienie płynności finansowej. Jest ona udzielana średnim i dużym przedsiębiorcom.

Superoszustwo „na mieszkanie od miasta”. Patent działa od 22 lat!

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Prawo i życie

Byliśmy idiotami - mówi dziś pan Janusz, który oszustce z Torunia zapłacił rekordowe 258 tys. zł za załatwienie nieruchomości od miasta. To nie wiarygodne, ale podszywająca się pod urzędniczkę Elżbietę S. od dwóch dekad ma ten sam patent na oszustwo. Wiązanie jej nie zmieniło. Teraz podejrzewana jest o oszukanie 29 osób na 1,7 mln zł.

Ulica Piastowska w Toruniu to małowiczny trakt na obrzeżach starówki, który przecina lipowa aleja. To

tutaj przychodziło się do pani Eli i „załatwiało” w ostatnich latach. Załatwiało się: przydział mieszkania lub domu od miasta z natychmiastową zgodą na jego wykup z bonifikatą (w Toruniu ulga sięga nawet 90 proc. wartości lokalu), możliwość podobnie atrakcyjnego zakupu placu, działki, czy nieruchomości przejętych od wojska. Płaciło się zazwyczaj od 20 do 50 tys. zł za lokal.

55-letnia obecnie Elżbieta S. przyjmowała interesantów w swoim własnym mieszkaniu przy wspomnianej ulicy. Czasem też na parkingu przed budynkiem magistratu przy ul. Dominikańskiej. Było jasne, że nie zaprasza do Urzędu Miasta Torunia, gdzie rzekomo pracowała. „Przecież takich spraw nie załatwia się w pracy”...

Oczywiście, z pomocą fałszywej urzędniczki nikt nigdy



Na zdjęciu kadr z policyjnego filmiku z zatrzymania Elżbiety S. w 2012 roku

żadnego mieszkania nie dostał. Tak było w roku 1998, gdy proceder pani Eli opisywaliśmy pierwszy raz. Identyfikacja było w roku 2012, gdy opisywaliśmy jej dalsze dokonania oraz informowaliśmy o jej (skutecznym wreszcie!) lądowaniu w zakła-

dzie karnym w celu odbycia kary, której unikała. Tak jest i teraz, gdy panią Elę przeklina grupa przynajmniej 29 zrobionych w konia obywateli. Przeklinać będzie ją pewnie jeszcze długo, bo w grudniu 2019 r. prokuratura śledztwo zawiesiła. Powód? Zły stan zdrowia podejrzewanej, uniemożliwiający udział w czynnościach procesowych. Nie na tyle jednak fatalny, by pani Eli nie widywano na spacerkach z psem, niemal codziennie...

„Głupi byłem”, czyli historia pana Janusza

Pan Janusz to dojrzały mężczyzna, z sukcesami prowadzący w Toruniu własną działalność gospodarczą. Opowiadanie o tym, jak połąkomił się na superokazję, zdecydował się dać „urzędnicze” łapówkę i stracił ćwierć miliona złotych, naprawdę nie jest dla niego łatwe. Każdy by się wstydził. „Głupi byłem” - kończy opowieść. A jak zaczyna?

- O urzędnicze, u której „się załatwia”, dowiedziałem się od dobrej znajomej. Kontakt do niej szedł w wielkim zaufaniu, pocztą pantoflową. Ona przede mną weszła w kontakt z Elżbietą S. Miała dostać przydział na budowane przez miasto mieszkania na JAR-ze (JAR to powszechnie używana w Toruniu nazwa nowego osiedla na terenie po byłej jednostce Armii Sowieckiej - przyp. aut.). Zaufaliśmy jej wszyscy jak idioci, bo potrafiła się uwiarygodnić, techniki manipulacji miała w małym palcu - opowiada.

Pani Ela podawała się za pracownicę Urzędu Miasta Torunia - z kontaktami i możliwościami. Posługiwała się sfałszowanymi dokumentami. Klienci w po-

trzebie mieszkaniowej, jak to określa pan Janusz, dostawali od niej nie tylko rozmaite druki urzędowe (np. wnioski o przyznanie lokalu, tabele z bonifikatami), ale i konkretne terminy. Dnia wskazanego, o godzinie tej i tej stawiać się mieli już u notariusza. W ostatniej chwili jednak zawsze coś wypadało i z finalizacji transakcji wychodziły nici. A to pani Ela się pochorowała, a to chory był notariusz, a to „prezydent miasta Michał Zaleski mieszkanie we wskazanej lokalizacji musiał przyznać jednak innej, od lat oczekującej w kolejce rodzinie”.

Perfekcyjnie dopracowany patent

Oszustka, by się uwiarygodnić, często wymieniała z nazwiska (jako dobre znajome) dyrektorkę Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Toruniu lub inną wpływową urzędniczkę. Do tej drugiej nawet przekazywała klientom numer komórki.

- Kilkadziesiąt esemesów wymieniałem z tą urzędniczką. To znaczy wydawało mi się, że z nią. A to pisała do mnie pani Ela, z kolejnego swojego numeru telefonu - ciągnie pan Janusz. I jako przerywnik opowieści znów używa refrenu „Głupi byłem”.

Toruński przedsiębiorca jest rekordzistą w obecnej odsłonie działań pani Eli. Zapłacił jej łącznie 258 tys. 700 zł.

Zaufaliśmy jej wszyscy jak idioci, bo potrafiła się uwiarygodnić. Techniki manipulacji ta kobieta miała w małym palcu

torunianin, przedsiębiorca oszukany przez Elżbietę S.

Za co dokładnie? Za przydział i wykup z bonifikatą nowego mieszkania komunalnego na JAR-ze i za tak samo okazyjne nabycie placu pod działalność gospodarczą na tym osiedlu, za identyczne załatwienie zakupu domków w Krobi (gmina Lubicz pod Toruniem) oraz - uwaga, uwaga - korzystne nabycie od gminy zabytkowej willi w centrum Torunia (róg ul. Warszawskiej i Woli Zamkowej). Dla torunian to charakterystyczna budowla, otoczona ogrodem, należąca do wojska i stojąca pusta od lat. Kiedyś działało tu przedszkole.

- Tak, uwierzyłem, że miasto po przejęciu tej willi od Agencji Mienia Wojskowego będzie chciało ją sprzedać. I że z bardzo atrakcyjną ulgą kupię to ja - przyznaje pan Janusz.

Tak jak w poprzednich latach, cierpliwość klientów miała swoje granice. Wielu po roku czy dwóch stawiało pani Eli sprawę na ostrzu noża. Żądali obiecanego lokalu albo zwrotu pieniędzy. Jeśli coś zwracała najbardziej despero-

wanym, to ułamek wcześniej wpłaconej sumy.

Oszustka potrafiła jednak zagrać nagle tak, że znów jej wielu wierzyło. Dwóm parom młodych ludzi („młodzi byli najostrożniejsi”) wręczyła klucze do... „mieszkań zastępczych od miasta”. Mieszkali tam rok, półtora. Płacili jedynie za media. Jak się okazało, pani Ela specjalnie te lokale wynajęła i poniosła koszty. - W ten sposób naprawdę potrafiła się uwiarygodnić - podsumowuje pan Janusz.

On sam, gdy był już prawie pewien, że został oszukany, wysłał oszustce esemesa z treścią „zawierającą groźby karalne”. Pojąć do dziś nie może, że tak błyskawicznie został wysłędzony, oskarżony i skazany za to, że pani Ela wciąż sobie chodzi po wolności. - Poczucie bezkarności tej kobiety jest niesamowite - kończy.

Zarzutów nie usłyszała, bo choruje

Pierwszy raz o Elżbiecie S. było głośno w roku 1998. Kobieta miała wtedy 33 lata. Głód mieszkań na toruńskim rynku był wówczas ogromny. Tymczasem pani Elżbieta podawała się za osobę, która może załatwić przyznanie gminnego lokalu z ZGM. Nikomu niczego nie załatwiła, natomiast łapówek nie oddała.

Kolejny raz Elżbietę S. opisywaliśmy w październiku 2012 roku. Wówczas kobieta miała 47 lat. Policja poinformowała o jej zatrzymaniu, dołączając do informacji nagranie wideo. Tamtej jesieni Elżbieta S. usłyszała w toruńskiej prokuraturze pięć zarzutów tak zwanej płatnej protekcji i oszustwa. Wszystkie te czynności wtedy - jak podawano - popełniła w warunkach powrotu do przestępstwa, czyli recydywy. Natychmiast też odstawiono ją do więzienia, gdzie przesiedziałła lata 2012-2014. Wyrok miała orzeczony wcześniej, ale się ukrywała i była poszukiwana.

Obecnie na panią Elę czekają zarzuty przygotowane przez Prokuraturę Rejonową Toruń Centrum Zachód. Dotyczą oszukania 29 osób na łączną kwotę 1,7 mln zł. Czekają, bo nikt jej ich nie ogłosił. - Postępowanie w grudniu 2019 r. zostało zawieszone z uwagi na zły stan zdrowia kobiety, uniemożliwiający - według lekarza internisty - udział w czynnościach procesowych. Teraz stan zdrowia poddawany jest weryfikacji przy okazji innej sprawy z udziałem Elżbiety S. Oczekiwana jest opinia biegłego lekarza - przekazuje Andrzej Kukawski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu. Pokrzywdzeni ten stan rzeczy podsumowują krótko: „Teraz wodzi za nos prokuraturę”.

PS Imię oszukanego zostało zmienione. ©

AUTOPROMOCJA

009852549

Zdobądź
tytuł

**NAJLEPSZEJ
MARKI**
z Pomorza!

**XIII edycja konkursu
Nasze Dobre z Pomorza**

Zgłoszenie firm należy przesłać na adres:

anna.szczek@polskapress.pl

lub pod nr telefonu **510 026 927**

GŁOS
SZCZECIŃSKI

GŁOS
POMORZA

GŁOS
KOSZALIŃSKI

GS24.pl

GP24.pl

GK24.pl

Mecenas Plebiscytu

KOSZALIN
Centrum Pomorza

UWAGA!

Dobra wiadomość dla wszystkich cierpiących z powodu bólu kręgosłupa, dyskopatii i wielu innych dolegliwości.

Czy jest coś gorszego od bólu kręgosłupa?

Tak! Brak skutecznego sposobu, by go zwalczyć...

To niestety przykra rzeczywistość, z jaką muszą zmagać się osoby w każdym wieku, a zwłaszcza seniorzy.

Na rynku dostępny jest ogrom środków przeciwbólowych, ale często przynoszą ulgę tylko na chwilę.

Można też korzystać z wielu innych rozwiązań, ale wiele z nich pochłania wiele czasu i środków.

Ile można spędzać czasu w oczekiwaniu na efekt, stać w kolejkach i prosić się o pomoc, gdy kręgosłup nieustannie boli?

Przykładów nie trzeba szukać daleko. Pani Czesława Z. (71l.) z Kutna cierpiała na chroniczny ból kręgosłupa, przez który miała trudności z poruszaniem się. Nie mogła normalnie wstać z łóżka, chodzić, schylać się. Nigdzie nie dawano jej większych nadziei – proponowano drastyczne kroki, co nie dawało gwarancji przywrócenia dawnej sprawności, a za to możliwe nieprzyjemne powikłania. Wydawało się, że p. Czesława znalazła się w sytuacji bez wyjścia, ale postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce.

„Całe życie pracowałam jako fryzjerka, dzień w dzień na stojąco albo pochylona nad klientką – mój kręgosłup był w bardzo złym stanie. Ból w lędźwiach był tak dotkliwy i promieniował na całe plecy, że przez większość czasu leżałam. Żeby jakoś wstać i funkcjonować, trulałam się mnóstwem środków przeciwbólowych. Specjalista stwierdził, że przyczyną są zniszczone dyski międzykręgowe, przez co kręgi ocierały się o siebie i uciskają nerwy. Na ingerencję miałam czekać bardzo długo, a prywatnie było to niesamowicie kosztowne. To był jakiś żart. Czulałam się bezradna i pozostawiona sama sobie. Próbowalam chyba wszystkiego, ale nikt nie chciał mi pomóc – opowiada wzburzona p. Czesława.



„Ile ja się nachodziłem po specjalistach, to głowa mała. Wszędzie odprawiano mnie z kwitkiem, byłem tylko jednym z wielu pacjentów i miałem wrażenie, że nikt nie traktował mojego cierpienia poważnie. Od wielu lat bolał mnie kręgosłup, czasem nawet nie mogłem usiedzieć w fotelu przed TV. Poszedłem na fizjoterapię, ale te kilka refundowanych zabiegów nie wystarczyło. Kiedy trafiłem na ten koreański pas, pomyślałem, że to pewnie kolejne azjatyckie dziadostwo, ale zaryzykowałem i zmieniłem zdanie już po 1. dniu noszenia. Ból stopniowo zmniejszał się, mogłem schylić się i zawiązać buty. Po kilku tygodniach ból jakby przestał mi dokuczać, a ja czuję się znacznie sprawniejszy!”

Bogusław, 69l., Elk

Dlaczego się o tym nie mówi?

Rodzina p. Czesławy nie mogła patrzeć na jej cierpienie i robiła wszystko, żeby znaleźć rozwiązanie. Z pomocą przybył jej wnuk, który na jednej z zagranicznych stron w internecie znalazł innowacyjny pas łagodzący ból, który zakłada się na lędźwie.

„Stosowałam już opaski, ortezy ortopedyczne, które niewiele mi pomagały. Byłam sceptyczna kiedy wnuk wręczył mi ten pas, ale co miałam do stracenia? Dziś dziękuję opatrności, że spróbowałam. To nie do wiary, ale już po kilku godzinach od założenia pasa czulałam wyraźną poprawę. Po kilku dniach noszenia miałam wrażenie, że ból znacznie się zmniejszył. Pewnego dnia bez większego problemu mogłam wstać z łóżka, schylać się, a nawet pójść na spacer! Kiedy ból już mi tak nie dokuczał, pożyczylam ten pas sąsiadce. Czulałam, jakby przestrzeń dyskowa powiększyła się, a kręgi przestały uciskać na nerwy. Ten pas to w moim odczuciu prawdziwe remedium na ból kręgosłupa, ale dlaczego nikt o nim nie słyszał? Dlaczego nie mamy dostępu do takich tanich i skutecznych środków, a w zamian musimy cierpieć i prosić się o pomoc?

POZNAJ SIŁĘ FERROMAGNESÓW

Każda osoba cierpiąca z powodu bólu kręgosłupa szuka przede wszystkim ulgi i oczekuje wyeliminowania przyczyny problemu. Z wiekiem dyski zużywają się nawet o 60% szybciej i przestają amortyzować kręgosłup, co powoduje ucisk i podrażnienie nerwów kulszowych, a w efekcie przeszywający ból. Dzięki kuracji ferromagnetycznym pasem dekompresyjnym każdy, niezależnie od płci, wieku i stadium zaawansowania zmian zwyrodnieniowych, ma szansę zmniejszyć ból i zwiększyć sprawność ruchową w zaledwie kilka tygodni. Korzystając z pasa zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy, możesz zyskać:

4 SUPER KORZYŚCI:

ZŁAGODZENIE BÓLU

Magnesy ferrytowe wytwarzają pole magnetyczne o mocy 3500 Gaussów, które może wnikać w tkanki i nerwy, aby pomóc w wygaszaniu sygnałów bólu. Magnesy tworzą okład wzdłuż kręgosłupa i mogą zmniejszać stany zapalne.

DEKOMPRESJA

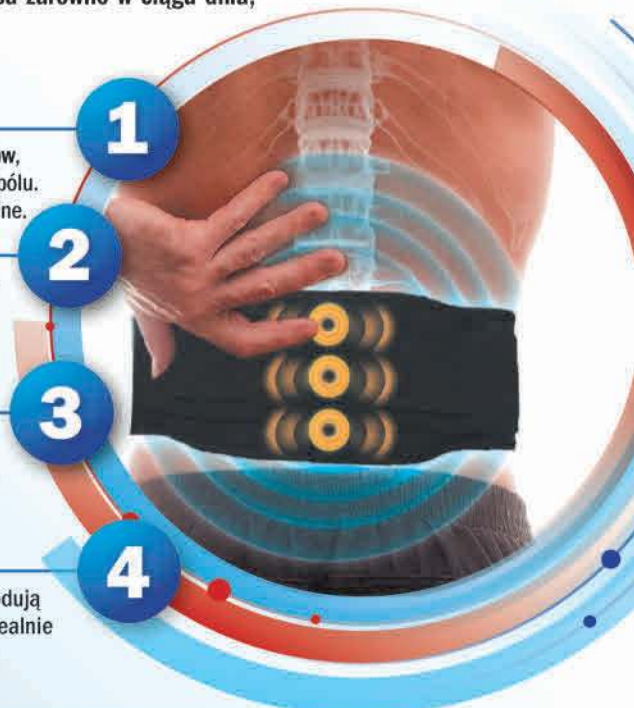
Specjalna konstrukcja pasa pomaga przywracać prawidłową postawę i wspomagać rozciąganie się kręgosłupa. Przestrzeń między kręgami mogą zwiększać się nawet o 6mm, tworząc miejsce do odbudowy dysków, a kręgi mogą przestać uciskać na nerwy.

REGENERACJA

Mięśnie kręgosłupa mogą zostać odciążone dzięki przeniesieniu ciężaru na mięśnie brzucha. To sprawia, że osłabione mięśnie nie muszą być dodatkowo nadwyżężane, może zmniejszać się nacisk na dolną część kręgosłupa, a ból w odcinku lędźwiowym może minąć.

WYGODA I DYSKREJCJA

Pas jest wykonany z najwyższej jakości mikrowłókien, które nie powodują obtarć i podrażnień. Jest elastyczny i posiada rzepy, dzięki którym idealnie dopasuje się do każdej sylwetki. Nie usztywnia i nie krępuje ruchów, a pod ubraniem pozostaje zupełnie niewidoczny.



Skuteczna metoda istnieje

Na rynku dostępnych jest wiele opasek, pasów biodrowych, ortezy. Są takie metody, które kosztują krocie, są niewygodne w noszeniu, a często niewiele pomagają. Zainteresowani tym

„Sukces metody, którą stworzyłem wraz ze swoim zespołem badawczym, opiera się na synergicznym działaniu dwóch sił – magnetoterapii i dekompresji. W przeciwieństwie do innych metod, mój ferromagnetyczny pas dekompresyjny nie tylko daje szansę na złagodzenie bólu, ale też może zmniejszać ucisk na nerwy i przyspieszać odbudowę dysków międzykręgowych. Dzięki temu, rocznie ponad 356 700 osób w całej Azji może zmniejszać bóle kręgosłupa i zwiększać sprawność ruchową, bezinwazyjnie i bez dodatkowych środków.



Lee Hyun-joong,
specjalista ds. stawów

Ta metoda jest w 100% bezpieczna, a dzięki biomagnesom procesy regeneracyjne przebiegają całkowicie naturalnie. Jestem w szoku, że w Europie, tak rozwiniętym cywilizacyjnie kontynencie, nadal nie stosuje się tego sprawdzonego sposobu zmniejszania problemów kręgosłupa.”

tematem dotarliśmy do południowokoreańskiego specjalisty Lee Hyun-joonga z centrum w Seulu, twórcy ferromagnetycznego pasa dekompresyjnego i poprosiliśmy go o wyjawienie sekretu – jak to możliwe, że ta metoda może być tak skuteczna, a przy tym tania?

Koniec czekania na pomoc

Dotychczas z naturalnej mocy ferromagnetycznego pasa dekompresyjnego mogli korzystać jedynie mieszkańcy Azji. Na szczęście spec. Lee Hyun-joong postanowił rozszerzyć dystrybucję swojej metody również na rynek światowy. W Polsce pas jest dostępny jedynie w sprzedaży telefonicznej. Pierwsze 120 osób, które zadzwoni na poniższy numer do 18.09.2020 r., otrzyma oryginalny produkt ze specjalną zniżką -73%. Nie zwlekaj i dołącz do grona szczęśliwych osób, które mogły zmniejszyć ból i zwiększyć sprawność ruchową.

ZADZWOŃ I ZAMÓW:
71 300 32 39

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00
(opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

Renata Przemyk: Bardzo długo nie wiedziałam, czym jest miłość

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskappress.pl



Gwiazda

30-lecie pracy na scenie obchodzi właśnie Renata Przemyk. Z tej okazji wydała nową płytę ze swymi najważniejszymi utworami, zaśpiewanymi tym razem w duetach. My rozmawiamy z piosenkarką o najważniejszych mężczyznach w jej życiu oraz o macierzyństwie.

Obchodzi pani właśnie trzydziestelecie swej kariery. Dlaczego postanowiła pani świętować ten jubileusz płytą „Z mężczyznami”?

Żeby było jeszcze huczniej i zabawniej. (Śmiech) Nie wolno jednak dać się zwieść pozorom, że idę na ilość, a nie na jakość, bo tutaj wszystko idzie w parze. Chciałam, żeby było intensywnie, bo takie było to trzydziestelecie mojej pracy scenicznej.

A dlaczego duety?

Bo we dwoje inaczej niesie się emocje, jest dialog i relacja, a to wydobywa z piosenek nowe znaczenia i sensy. Do tej pory ten ciężar niosłam sama. Przeczucie mnie nie myliło i efekty wręcz przerosły moje oczekiwania. Każdy z gości jest mocną osobowością i wrażliwym człowiekiem.

Jaki był klucz doboru tych mężczyzn?

Każdego z tych artystów darzę wielkim uczuciem i szcunkiem. I jako twórców, i jako ludzi. Pod nich były dobre piosenki: żeby każdy z nich poczuł się w wybranym dla siebie utworze naprawdę dobrze. Żeby z tej naszej wspólnej energii można było zbudować coś, czego nie zrobiłabym sama. Przekonałam się już wcześniej, że takie spotkania są twórcze, tylko trzeba dobrze wybrać. W innym twórcy jak w lustrze widzimy siebie wyraźniej. A w mężczyźnie inaczej niż w kobiecie.

Ma pani oczywiście w doborze duety z wokalistkami: Kayah czy Nosowską. Duet z mężczyzną to coś innego niż duet z kobietą?

Jak to w życiu. (Śmiech) To po prostu inna energia. Ja uwielbiam i kobiety, i mężczyzn. Ale wiadomo, że to są inne światy. Życie mnie przekonało, jak ważne są przyjaciółki. Takie, z którymi można się obżerać lodami w smutny dzień czy przegadywać całe dni i noce, wyrzucić złe chwile i odpocząć. Z mężczyznami rozmawia się zupełnie inaczej: krócej i na inne tematy. I oni inaczej patrzą. To bywa mobilizujące. Oczywiście tu i tu trzeba trafić na odpowiednią osobę. Ale żeby tak się stało, trzeba mieć duże szczęście i nie zagłuszać intuicji.

Z kim się pani najlepiej śpiewało?

Z wszystkimi naprawdę dobrze, często wzruszająco. Ta moja trzynastka składa się na mężczyznę idealnego, mądrego, wrażliwego, do czułości i do obrony. Są bardzo ekspresyjni, silni męskością atawistyczną, bardzo korzenną. Kiedy śpiewa Igor Herbut czy Buslav, to aż wszystko gotuje się w środku od emocji. Marek Dyjak to unikalne połączenie siły z wrażliwością w formie ekstremalnej. Ocean mądrości i siła spokoju jest z kolei w głosach Wojtka Waglewskiego i Adama Nowaka. Artur Andrus to również zrównoważony mężczyzna, który jednak, co by poważnie nie powiedział, to i tak wszyscy się śmieją. Bardzo się cieszę, że udało mi się namówić Grzegorza Turnaua na piosenkę o zazdrości. Początkowo myślałam, że człowiek tak opanowany nie wydobędzie z siebie tego rodzaju emocji. Ale bardzo chciałam spróbować. I udało się. (Śmiech)

Piosenki z płyty układają się w spójną opowieść o miłosnych relacjach między kobietami i mężczyznami. Dlaczego postanowiła pani teraz o tym opowiedzieć?

Dojrzałam do tego, by skonfrontować się z męsko-

cią w wielu różnych odmianach. Te wszystkie historie, które przeżyłam, przekładają się na mój sposób odczuwania. Dzisiaj wiem więcej o życiu niż kiedyś. Zdarzały mi się skrajne emocje. Wiem, jak to jest być na dnie. Ale też jak to jest przeżywać euforię i pełnię szczęścia. Wszystkie uczucia mają wpływ na nasze dojrzewanie. Czasem świadomie, a kiedy indziej - podświadomie. Dlatego teraz śpiewam te piosenki inaczej niż 30 lat temu.

Trochę ta pani opowieść staje w poprzek tego, co obecnie lansuje się w mediach. Tam stawia się bowiem teraz mężczyźni i kobiety po przeciwnych stronach barykady. Nie przeszkadza to pani?

Ludzie potrzebują się łączyć. Żyjemy w czasach, kiedy tylko głęboki instynkt moralny jest nas w stanie kierować w kwestii relacji z drugim człowiekiem. Wszystkie normy i standardy zostały podane w wątpliwość. Jest trudniej i łatwiej jednocześnie. Teraz dużo zależy od naszej dojrzałości i indywidualnego podejścia. Czasem niektórym wygodnie jest trzymać się schematów narzuconych przez społeczeństwo czy środowisko. Jest to jakaś forma koła ratunkowego i część ludzi tak woli. Do wolności wyboru trzeba dojrzeć. I wcale nie jest łatwo ją udźwignąć.

Od początku kariery postarczała panią jako feministkę. Skąd się to wzięło?

Byłam wychowywana w patriarchalnym modelu rodziny, gdzie podział na „dział męski” i „dział kobiecy” były bardzo wyraźne. Braciom było wolno więcej niż mnie. I szybko zaczęło mnie to uwierać, bo widziałam w tym głęboką niesprawiedliwość. Nie bałam się więc mówić kobiecym głosem. Kiedy dostałam mikrofon do ręki i ktoś pytał mnie o moją opinię - to mówiłam, jak to wygląda z kobiecej strony. Niesprawiedliwość i nierówność trzeba naprawiać. Byłam zdziwiona, słysząc, że



Renata Przemyk: - U mnie nie trzeba domyślać się nastrojów. Potrafię wprost powiedzieć, co czuję. Walę prawdę prosto z mostu

skoro walczę o prawa kobiet, to widocznie nie lubię mężczyzn. Tymczasem ja chciałam tylko uświadamić, jaka jest sytuacja i głosić konieczność jej naprawy.

W polskim show-biznesie kobiety nadal mają gorzej niż mężczyźni?

Na początku, występując w męskim zespole, nie raz czułam, że nie jestem traktowana dość poważnie. Ale to się zmieniło. Jest wielu sensownych facetów, którzy mądrze korzystają z tego, że mają oczy do patrzenia i uszy do słuchania. (Śmiech) Chcą dogadywać się i spierać z kobietami, bo widzą, jak wiele wynika z tego korzyści. Znam takich, którzy otwarcie mówią, że są feministami. Bo dostrzegają oczywistość równych praw dla obu płci. Że człowiek powinien być oceniany według tego, jak postępuje, co sobą reprezentuje w ludzkim sensie i czym się kieruje w życiu. A nie na podstawie tego, jakiej jest płci, jaką wyznaje religię, jaki ma kolor skóry, orientację czy w jakim jest wieku.

Pierwszym i najważniejszym mężczyzną w życiu

kobiety jest jej ojciec. Dziś mówi się, że każdy ojciec powinien mówić swej córce, że jest najpiękniejsza i najmądrzejsza, by zbudować jej pozytywną samoocenę. Jak było w pani przypadku?

W czasach mojego dorostania nie skupiano się na chwalebnym dzieci i doszukiwaniu się w nich zalet. Dzieci miały nie sprawiać kłopotów. Rodzice byli zapracowani. U kolegów i koleżanek też tak było. Każdy miał znać swoje miejsce i robić, co do niego należało. Rodzice nie myśleli o tym, jak ważne są pochwały. Musiało starczyć na wszystko, wszyscy mieli obowiązki. Szukałam więc spełnienia swoich marzeń i pasji na własną rękę. Byliśmy bardzo samodzielni młodzieżą. Ja sama sobie znajdowałam zajęcia teatralne i taneczne w domu kultury i uprosiłam mamę o wpisowe. Tam kanalizowałam swoją ekspresję, tam byłam podziwiana i oklaskiwana.

Jaki był pierwszy chłopak, w którym się pani szczerze zakochała?

To było w liceum. Latał na szybowcach. I potem poszedł do takiej szkoły. Wcześniej do wojska. Ja poszłam na studia do innego miasta. Żałowałam, że się to rozpadło. Ale kiedy jesteśmy bardzo młodzi, nie wiemy, czego oczekujemy od życia. Każdy ma swoją drogę. Jakaś szczęściara się ucieszyła.

No właśnie: w jednym z wywiadów przyznała pani, że długo nie mogła stworzyć trwałej relacji z mężczyzną. Z czego to wynikało?

Korzystając teraz z przymusuowego odosobnienia, dużo czytałam książek z kręgu psychoterapii. Udało mi się dostrzec różne mechanizmy, które kiedyś mogły kierować moim postępowaniem. Duże znaczenie miały kompleksy z dzieciństwa. Nigdy nie uważałam siebie za ładną. Bardzo często zdarzało się, że podobałam się tym chłopakom, którzy nie robili na mnie dużego wrażenia. Z kolei ja podkochiwałam się w tych, którym ja się nie podobałam. To było dosyć bolesne. Byłam bardzo nieśmiała - a po latach dowiedziałam się, że sprawiałam wrażenie zarozumiałej i niedostęp-

nej. Nie byłam otwarta, raczej introwertyczna, nie miałam łą-
twości poznawania nowych lu-
dzi. Nie bywałam na zbyt wie-
lu imprezach. Ciągle miałam
sobie wiele do zarzucenia. Cią-
gle chciałam więcej i lepiej.

**W jednym z wywiadów po-
wiedziała pani: „Nie czułam
się dobrze w relacjach.
Uwielbiałam być sama”. Co
pani dawała ta samotność?**

Kontrolę nad życiem. Po-
trzebuję mieć swoją prze-
strzeń, własne powietrze,
zawsze jednak miałam prob-
lem z zaznaczaniem granic.
Nie wyobrażałam sobie takie-
go całkowitego zawłaszcze-
nia jednej osoby przez drugą,
jak zdarza się czasem
w związkach. Raz szło to
w jedną stronę, a raz w drugą.
Zresztą to jest tak, że kiedy
człowiek jest zakochany, to
bardzo trudno mu ustalić,
kiedy powinien przestać da-
wać. Czasem przedwcześnie
uciekałam, bojąc się utraty
wolności, a innym razem zo-
stawałam za długo, licząc
na to, że uda mi się wywal-
czyć to, czego potrzebuję
i osiągnąć kompromis, o ja-
kim czytałam w mądrych
książkach. Bardzo długo też
tak naprawdę nie wiedzia-
łam, czym jest miłość.

**Przez pewien czas pokuto-
wało w przestrzeni publicz-**

**nej przekonanie, że woli
pani kobiety. To nie odstra-
szało od pani mężczyzn?**

Tych głępszych na pewno.
Czyli żadna strata. Mądry po-
dejdzie i porozmawia. Nasza
branża pełna jest plotek i sen-
sacji. Dlatego nie widziałam
większego sensu w tłumacze-
niu czegośkolwiek. To, że
do tej pory nie wyszłam
za mąż, mimo że dwukrotnie
przyjmowałam oświadczy-
nia, stanowiło asumpt do tych
plotek. Tak samo to, że przez
długi czas byłam samotną
matką.

**Podobno każdy z nas ma
w sobie męskie i damskie
cechy. Co ma pani w sobie
z mężczyzny?**

U mnie nie trzeba domy-
ślać się nastrojów. Potrafię
wprost powiedzieć, co czuję.
Tymczasem jako typowo ko-
biecie cechy postrzega się fo-
chy. Jest obrażona i nie powie
na co. Ja tak nie mam. Zawsze
staram się szybko wyjaśniać
takie sytuacje. Jak jestem zła,
to nie trzeba się domyślać
z jakiego powodu, bo od razu
wałę prawdę prosto z mostu.
I tego oczekuję od innych. Po-
trafię też wbijać gwoździe
i nie czekam, aż mi ktoś wkre-
ci żarówkę.

**To pomaga pani w nawią-
zywaniu dobrych relacji
z facetami?**

Tak - dopóki nie trafię na ta-
kiego, który każe mi się domy-
ślać, o co jemu chodzi. (śmiejch)
A zdarzało się i tak. Wydawało
mi się, że skoro ja tak nie mam,
to mamy prostą i jasną sytuac-
ję. Tymczasem - wcale nie.

**Mieszka pani na wsi. Czy
trzeba mieć do tego męską
rękę?**

Wczoraj grałam na Śląsku
koncert z okazji rocznicy wy-
buchu powstań śląskich. Ko-
cham ten region - tam studio-
wałam i mieszkalam siedem
lat. Stąd wiem, że śląskie ko-
biety to jest potęga. Takiego
chłopa, jakim jest śląska ba-
ba, to nie ma nigdzie.
(śmiejch) One musiały czasem
być wszystkim, i matką i oj-
cem. I kobietą, i mężczyzną.
Jak kobieta musi, to jest
w stanie ogarnąć całą rzeczy-
wistość. Myślę, że mniejsze
spektrum możliwości mamy
po drugiej stronie. Oczywiście
jest cudownie, kiedy moż-
na podzielić się tymi obowią-
zkami i spotkać z partnerem
we wspólnej przestrzeni. Cza-
sem jednak są sytuacje, kiedy
jedna ze stron jest przez
chwilę słabsza. I wtedy to nie
jest żadna ujma, by oddać
drugiej część swoich obo-
wiązków. A potem zmiana.

**A jak to, że wychowuje pani
dziecko, wpłynęło na pani
stosunek do mężczyzn?**

Nawet bardzo. Kiedy zo-
stałam mamą, nastąpiło coś,
czego nie waham się nazwać
nowym otwarciem. Było to
konsekwencją tego, że zmie-
niło się moje spojrzenie na sa-
mą siebie. Przede wszystkim
zaczęłam sobie przy dziecku
wybaczać. Uznałam w końcu,
że nie muszę być idealna. Że
mogę z czymś nie zdążyć
na czas. Że mogę zrobić coś
o innej godzinie. Bo dziecko
nie trzyma się schematów.
Nie da się go odstawić na pół-
kę i wrócić, kiedy się będzie
miało większą ochotę. Kiedy
zostałam matką, byłam już
dojrzała psychicznie i przygo-
towana na tę sytuację
pod każdym względem. Było
to więc w pełni świadome.
Pojawiła się wtedy w moim
życiu miłość w pełnym wyda-
niu: bezwarunkowa, najwięk-
sza na świecie, taka, która po-
trafi się poświęcić. Zobaczy-
łam wówczas, że jestem zdol-
na aż do takich mocnych
uczuć. To było dla mnie wiel-
kie odkrycie.

**Dziecko potrafi dać kobie-
cie takie spełnienie, jakie-
go nie da żaden mężczy-
zna?**

U mnie była najpierw mi-
łość związana z dzieckiem,
a dopiero potem pojawiła się
jakakolwiek inna. Córka nau-
czyła mnie kochać. Dzięki
niej zobaczyłam do jakich

ustępstw i poświęceń jestem
zdolna. I jaką mogę mieć fan-
tazję i elastyczność w ustala-
niu granic. To była wielka lek-
cja miłości i życia. Okazało
się, że jestem w stanie odpu-
ścić i zaakceptować różne wa-
dy. W stosunku do siebie i in-
nych. A przez długie lata mia-
łam z tym duży problem.
Okazało się, że mogę się
wściec o coś - a jednocześnie
ani na ułamek sekundy nie
przestać kochać. To była dla
mnie nowość. Bo wcześniej,
jak działa się niedobrze - to
się odchodziło. A tutaj się nie
dało. (śmiejch)

**Klara ma już osiemnaście
lat. Trudno pani będzie wy-
puścić ją z domowego
gniazda?**

Mnie mama powtarzała
za młodu, że dziecka nie wy-
chowuje się dla siebie, ale dla
świata. I trzeba je wychować
tak, by sobie w tym świecie
poradziło. Dlatego nigdy nie
byłam matką-kwoką, która
osacza i jest nadopiekuńcza.
Może nawet czasem trakto-
wałam Klarę zbyt po partner-
sku. Starałam się dobrze
przygotować do macierzyń-
stwa, dużo na ten temat czy-
tałam i rozmawiałam z inny-
mi rodzicami. Dzięki temu
zrozumiałam, że najważniej-
sze jest to, by dziecko cały
czas miało poczucie, iż jest
kochane i akceptowane. Bez

względu na sytuację. Trzeba
też przekazać dziecku świat
wartości. Oczywiście ono po-
tem samo musi się zmierzyć
z życiem, nie uchronimy go
przed wszystkimi błędami.
Musi jednak mieć poczucie,
że może na mnie liczyć
w każdej sytuacji. I wydaje mi
się, że udało się nam to
wspólnie wypracować.

**Co będzie, kiedy Klara
przyprowdzi do domu
pierwszą sympatię?**

Mamy to za sobą. (śmiejch)
To oczywiście są już jej wy-
bory. Ja mogę tylko stać
przy niej. Tak jak każdy
na tym świecie rodzi się
i umiera sam, tak nie jeste-
śmy w stanie czuć za kogoś
jego smaków i zapachów, nie
czujemy jego uczuć. Trzeba
więc umieć zaakceptować, że
nawet nasza najukochańsza
osoba może ten świat odbie-
rać i smakować inaczej. I że
w czymś najzwyczajniej
w świecie możemy mieć inne
zdanie, inny gust. To nie jest
proste, ale staram się to cwi-
czyć. (śmiejch) Na razie nie
ma wielkich rozbieżności.
Teoretycznie jestem świetnie
przygotowana, a co życie
przyniesie, zobaczymy. Naj-
wyższą formą miłości jest
przecież „kochać i pozwolić
odejść” - jak pisał święty Au-
gustyn.
©@

MATERIAL INFORMACYJNY OPIEKA FARMACEUTYCZNA

009852266

Opieka farmaceutyczna może wspomóc system ochrony zdrowia w Polsce

Farmaceuci chcą współkształtować opiekę zdrowotną w Polsce, a ich rola nie powinna się sprowadzać do zdejmowania leków z półek - mówi Adam Łakomiec, prezes Gemini Polska.

**Pandemia koronawirusa wysta-
wiła na próbę systemy ochrony
zdrowia państw na całym świecie.
W jaki sposób poradziła sobie pod
tym względem Polska?**

Z punktu widzenia aptekarzy i farma-
ceutów, bo w ich imieniu mogę się
wypowiadać, możemy być więcej niż
zadowoleni, a nawet dumni. Ostat-
nie dni lutego oraz marzec wszyscy
będziemy pamiętać jeszcze długo.
Musielśmy zarządzać zarówno swoim
niepokojem, ponieważ farmaceuci to
grupa naturalnie narażona na kontakt
z koronawirusem, jak i strachem pa-
cjentów, których należało uspokajać.
Ten trudny okres sprzyjał weryfikacji
działania całego środowiska i mamy
poczucie, że ten test zdaliśmy.

**Co było najtrudniejszym zada-
niem?**

Uspokojenie pacjentów. Wielu z nich
cierpi na choroby przewlekłe, więc
obawiali się, na jak długo będą odcię-
ci od lekarzy i recept. Ci ludzie musieli
mieć pewność, że dostaną to, po co
przyszli i to w większych ilościach niż
zwykle. Zarządzenie oczekiwaniami
pacjentów było kluczowe i to się nam
udało.



**Jak bardzo wzrosły potrzeby pa-
cjentów?**

Nastąpiła kumulacja popytu.
Oprócz leków na receptę pacjenci
chcieli kupować leki przeciwo-
rączkowe, witaminy czy suple-
menty. Co więcej, oczekiwali od
farmaceutów porad, w jaki sposób
powinni się tym trudnym okresie
zabezpieczyć. To było przełomo-
we wydarzenie. Po raz pierwszy
farmaceuci wyszli poza swoje stan-
dardowe obowiązki, czyli sprzedaż
leków. Taka funkcja nie wiąże się ze
zbytym poczuciem satysfakcji za-

wodowej. Farmaceuci mają znacz-
nie większe ambicje.

**Czy można powiedzieć, że farma-
ceuci wreszcie poczuli się doce-
nieni?**

Tak jest. Farmaceuci chcą współ-
kształtować opiekę zdrowotną
w Polsce, a ich rola nie może się spro-
wadzać do sprzedaży leków. Studia
farmaceutyczne są bardzo ciężkie,
potem nadchodzi czas na wieloletnie
zdobywanie doświadczenia w apte-
ce. Dlatego ten czas uwolnił aspiracje
farmaceutów.

**Już od jakiegoś czasu trwają prace
legislacyjne nad opieką farma-
ceutyczną oraz ustawą o zawo-
dzie farmaceuty. Jakie zmiany są
najbardziej potrzebne?**

Wydaje nam się, że czekają nas dwa
duże zadania. Cel krótkoterminowy
to przygotowanie do gwałtownych
skoków popytu w sytuacjach takich
jak chociażby wybuch pandemii.
Musimy mieć odpowiednio pojem-
ne apteki z dużą liczbą okienek oraz
pracujących w nich farmaceutów.
Wszystko musi być dostępne w jed-
nej aptece.
Natomiast wyzwaniem długoter-
minowym, bardziej istotnym, jest
poradzenie sobie z naszą piramidą
demograficzną. W Polsce mamy dużą
liczbę osób starszych, ich codzienne
funkcjonowanie łączy się z różnymi
dolegliwościami. Ci ludzie chodzą
do wielu specjalistów, potrzebujemy
więc punktu, który będzie koordyna-
torem wszystkich terapii lekowych.
Z tym łączy się z kolei problem osób
z kolejnego pokolenia, czyli pokolenia
X, urodzonego w czasie wyżu demo-
graficznego z lat 70-tych i 80-tych. To
ono jest kluczowe z punktu widzenia
płaconych podatków i odprowa-

dzanych składek na ubezpieczenie
społeczne. Bez tych ludzi ani nasza
gospodarka ani nasze rodziny nie
będą funkcjonowały dobrze. Niestety
często zaniedbują oni swoje zdrowie,
doświadczają chorób cywilizacyj-
nych, których nie diagnozujemy dość
wcześnie. Jeżeli zaniedbamy tę sferę,
to coraz więcej osób będzie wracać
do systemu jako biorcy po zawałach,
wylewach, czy też z innymi problema-
mi kardiologicznymi i cukrzycowymi.
Musimy znaleźć odpowiedź na pyta-
nie, w jaki sposób farmaceuci mogą
pomóc szczególnie tym dwóm poko-
leniom. W kontekście ostrego niedo-
boru lekarzy i pielęgniarek, powinni-
śmy skorzystać z fantastycznego za-
sobu magistrów farmacji i techników
farmaceutycznych.

W jaki sposób?

Ideą opieki farmaceutycznej jest
stworzenie ściśle współpracującej
trójcy - pacjenta, lekarza i farmaceuty.
Lekarze często mówią nam, że tracą
pacjenta w momencie opuszczenia
przez niego gabinetu. Pacjenci czę-
sto nie wykupują leków przepisanych
na receptach. Jeśli już to robią, to
nie doprowadzają swoich terapii do

końca. Odsetek takich terapii jest
naprawdę bardzo wysoki. Inną kwe-
stią jest to, że wiele osób, w szcze-
gólności starszych, chodzi do kilku
specjalistów, a przepisywane przez
nich leki albo się dublują albo
występują między nimi konflikty le-
kowe. To jest podstawa opieki farma-
ceutycznej.

**Czego brakuje do wprowadzenia
tego systemu w Polsce?**

Przy wprowadzaniu opieki farma-
ceutycznej farmaceuta musi być wspie-
rany przez technologię. Mówimy
o milionach informacji, do których
farmaceuta, lekarz i pacjent muszą
mieć stały dostęp. Jeśli uda nam się
z tym poradzić, to przejdziemy do
kolejnego etapu. Lekarze skarżą się,
że tracą czas na wypisywanie recept
powtarzalnych, a tu mogliby pomóc
farmaceuci. Dlatego musimy podno-
sić atrakcyjność zawodu farmaceuty,
zarówno w zakresie możliwości spe-
niania aspiracji zawodowych i finan-
sowych, na przykład poprzez pomoc
farmaceutom przy tworzeniu i prowa-
dzeniu aptek m.in. poprzez programy
franczyzowe, a także otworzyć się na
technologię informatyczną.

Monika Chruścińska-
Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl



Prawdziwa historia

Był więziony, stracił córkę. Dzięki pomocy polskich dziennikarzy reporter z Syrii wraz z całą rodziną znalazł w Polsce azyl. To wielki sukces akcji Uwolnić Omara, w której pierwsze skrzypce odegrała doskonale znana na Śląsku i w Warszawie dziennikarka Karolina Baca-Pogorzelska - na co dzień zajmująca się tematyką górniczą i energetyczną.

Wielkim sukcesem zakończyła się walka polskich dziennikarzy - Piotra Czabana i Karoliny Bacy-Pogorzelskiej - o sprowadzenie do Polski rodziny Omara Al-Halabiego, reportera z Syrii. Mężczyzna wraz z żoną Assmą i synami - 9-letnim Ahmedem oraz blisko rocznym Abdelem we wtorek wieczorem, 1 września, wylądował na lotnisku Chopina w Warszawie. Radości i łzom szczęścia nie było końca. - Niech ta jedna historia będzie symbolem tego, że w Syrii od 2011 roku trwa wojna, a na syryjsko-tureckiej granicy koczuje kilka milionów ludzi, którzy za chwilę, jak przyjdzie zima, znowu będą zamarzać - mówi Baca-Pogorzelska.

Ta historia to gotowy materiał na scenariusz filmowy. Okrucieństwie wojny i o przyjaźni bez granic, dla której nie ma rzeczy niemożliwych. Syryjczycy Omar Al-Halabi (ze względów bezpieczeństwa nie używamy prawdziwego nazwiska) i jego żona Assma to młodzi ludzie. Mają po trzydzieści kilka lat. Jedną trzecią życia spędzili na wojnie. Zupełnie przypadkiem poznali Piotra Czabana, reportera TVN24.

- Ich znajomość zaczęła się od teledysku do piosenki „Aleppo umiera” zespołu Roki, w którym Piotrek Czaban jest basistą - opowiada Karolina Baca-Pogorzelska, która razem z Piotrem zaangażowała się w sprowadzenie rodziny Syryjczyków do Polski.

Zaczęło się od piosenki i teledysku

Omar zostawił w sieci komentarz, Piotrek skontaktował się z nim, mężczyźni zaprzyjaźnili się, razem zrobili przejmujący reportaż o wojnie w Syrii. W pewnym momencie Polak obiecał, że pomoże mu opuścić Syrię. Zaczął prowadzić rozmowy z urzędnikami, politykami. Kiedy poznał Karolinę Bacę-Pogorzelską, dużo mówił jej o Syryjczyku. Aż w końcu zapytał, czy nie pomogłaby mu sprowadzić go wraz z rodziną do Polski.

- Sporo już wiedziałam o Omarze. Piotrek w grudniu



Karolina Baca-Pogorzelska i rodzina Omara, już bezpieczna: rodzice i ich dwoje dzieci

To była akcja niczym w sensacyjnym filmie. Rodzina Omara z Syrii jest już w Polsce

2018 roku zrealizował w „Czarno na białym” reportaż oparty na jego zdjęciach filmowych. Poza tym, że jest dziennikarzem, jest także operatorem i fotografem. Miał dużo archiwalnych materiałów z bombardowań Aleppo. Obejrzałam ten reportaż. Zgodziłam się pomóc, bo historia Omara i jego rodziny bardzo mnie poruszyła - wspomina dziennikarka. Relacjonował wojnę, był więziony, stracił córkę. Omar Al-Halabi pracował dla telewizji lokalnej, relacjonował wojnę w Syrii. Jego życie to walka o przetrwanie. Był już więziony przez bojowników Państwa Islamskiego, a w jednym z ataków na Aleppo zginęła jego 7-letnia córka. Rodzina musiała opuścić miasto. Mimo to kontynuował pracę dziennikarską. Dotarł ze swoją kamerą m.in. do obozu dla uchodźców, w którym udokumentował efekt działań Polskiej Akcji Humanitarnej.

Działali najpierw po cichu

Para polskich dziennikarzy początkowo nie chciała nagłaśniać w mediach swoich działań na rzecz uwolnienia Omara. Dopiero po kolejnych nieudanych rozmowach z polskim urzędnikiem, ale także niemieckimi, fińskimi, holenderskimi, brytyjskimi i kanadyjskimi, postanowili, że założą stronę na Facebooku - Uwolnić Omara. Razem z Piotrem relacjonowali tam życie rodziny Omara - życie w cieniu wojny. We dwoje z Piotrem przez pra-

Każdy z nas może wesprzeć Fundację Światło dla Syrii, która na miejscu ma swoich wolontariuszy

Karolina Baca-Pogorzelska

wie dwa lata wspierali tułającą się po Syrii rodzinę. Organizowali zrzutki publiczne, starali się zainteresować losem Al-Halabich europejskich dyplomatów, a nadwyżki zebranych pieniędzy przekazywali wolontariuszom fundacji Światło dla Syrii na pomoc także innym ofiarom wojny mieszkającym w obozach na terenie tego kraju.

W międzyczasie konflikt zaożnął się, rodzina Omara znalazła się w strefie ciągłych bombardowań. Nawet 400 na dobę. Trzeba było podjąć bardziej ryzykowne środki. Przełom nastąpił, gdy Syryjczykom udało się nielegalnie przekroczyć granicę z Turcją. Polscy dziennikarze również polecieli do Turcji i tam po raz pierwszy spotkali się ze swoimi przyjaciółmi na żywo. „Nie zapomnimy tego do końca naszych dni” - napisała potem w mediach społecznościowych Polka.

- Dzięki ogromnemu wsparciu polskich urzędników w Turcji - mam tu na myśli urzędników konsultatu w Stambule i w Ankarze oraz ambasadora Jakuba Kumocha - udało się przyznać wizy Omarowi i jego rodzinie. Choć tu pojawił się kolejny problem, jak brak paszportów, do których można by je wbić. Trzeba było znaleźć podstawę, w oparciu o którą mogliby podróżować - opowiada dziennikarka.

Kiedy już wszystko było gotowe... wybuchła pandemia

Kiedy Polska udzieliła Syryjczykom azylu ze względu na przesładowania, którym zostali poddani za to, że relacjonowali światu okrucieństwo wojny, na przeszkodzie stanęła organizacja transportu. Świat ogarnęła pandemia koronawirusa, loty zostały zawieszane, a rodzina Omara na domiar złego mogła opuścić Turcję tylko polską ma-

szyną. - Trzeba było oficjalnie negocjować ze stroną turecką, aby wypuścić Omara z kraju. Razem z rodziną przebywał tam przecież nielegalnie - przypomina Baca-Pogorzelska.

Jak opowiada, Turcy stanęli na wysokości zadania. Omar otrzymał najniższy z możliwych wymiar kary (dwuletni zakaz wstępu do kraju). Kiedy wznowiono loty, Syryjczycy mogli w końcu wylecieć do Polski. „Kochani, mamy ich. #UwolnićOmara stało się faktem” - napisała na Twitterze po wylądowaniu na Lotnisku Chopina polska dziennikarka. „Myślałem, że nie da się wydość mojej rodziny z nieuniknionej śmierci w Syrii. Ale z pomocą Karoliny, wielkiego generała i wspańiałego Piotra, byliśmy naprawdę w stanie zrobić to, co niemożliwe” - dziękował syryjski reporter.

Wylądowali 1 września, wizy odebrali dzień wcześniej.

- To symboliczne daty. 31 sierpnia obchodzimy w Polsce Dzień Solidarności i Wolności, a 1 września, w rocznicę wybuchu II wojny światowej, nasi przyjaciele zostawili wojnę w swoim kraju - zwraca uwagę pani Karolina.

Każdy z nas może coś zrobić, mówi dziennikarka

Rodzina Al-Halabich zamieszkała w Warszawie. Mieszkanie jest małe, rachunki opłacone, ale przede wszystkim jest bezpieczne. Syryjczycy bardzo chcą nauczyć się języka polskiego i podjąć pracę. Z czym wiąże się jeszcze dopełnienie kolejnych formalności. Dlatego dziennikarze wznowili wcześniejszą zbiórkę. Potrzebne są jeszcze pieniądze na bieżące potrzeby, jak jedzenie, kupno lekarstw, telefonu czy wyprawki dla Ahmeda, który został już zapisany do szkoły.

- Bardzo wszystkim dziękujemy za deklarację pomocy rzeczowej. Assma bardzo chciałaby też, żeby jej syn sam wybrał sobie kolor plecaka czy piórnika. Nie dlatego, że ma taki kaprys, tylko po to, aby mogli wreszcie zacząć żyć normalnie - podkreśla dziennikarka.

Karolina Baca-Pogorzelska nagłaśniając historię Omara i jego rodziny chciałaby przypomnieć też o dramacie milionów Syryjczyków.

- Nie chodzi o to, żeby teraz każdy z nas ścigał do Polski kolejnego Omara z rodziną. Tylko, aby przypomnieć także o tym, co możemy zrobić będąc w Polsce. Każdy z nas może pomóc wspierając Fundację Światło dla Syrii Renaty Grzybczak, która ma swoich wolontariuszy na miejscu - zachęca. - Niech ta jedna historia będzie symbolem tego, że w Syrii od 2011 roku trwa wojna, a na syryjsko-tureckiej granicy koczuje kilka milionów ludzi, którzy za chwilę, jak przyjdzie zima, znowu będą zamarzać - mówi.

©

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KOŁOBRZEG, sprzedam mieszkanie bez pośredników 41m², garaż, komórka lokatorska, wysoki parter, winda 604 464 083

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

3 POK. 105m² tel. 660 525 505

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

HALA 600 m² + plac 40 A, 502-117-941

GARAŻE

009838402

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02
58-588-36-02
59-727-30-74

91-311-11-94
95-737-63-39
512-853-323

www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

"OMEGA" - wyceny, obrót.
Słupsk, ul. Starzyńskiego 11,
tel. 598414420, 601654572
www.nieruchomosci.słupsk.pl

009634223

NIERUCHOMOŚCI

577 410 005
ul. Zwycięstwa 10,
Koszalin, w godz. 9-17

**Mamy „klientów od ręki”
na mieszkania i działki**

U NAS NAJNIŻSZA PROWIZJA!

REKLAMA

099835732

ABAKUS

Aniela Barzycka - 20 lat na rynku

szukamy **2 lub 1-pokojowego** mieszkania
przy ulicy

Wańkowicza, Jagoszewskiego, Jana Pawła II

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



TANIE 2 pok. 45 m²,
duża loggia rej. **Centrum**
229 000,- do negocjacji



2 pokoje, rej. Kartłowicza
po remoncie, tylko **235 000,-**



klucze w biurze rej. Tetmajera
balkon **4 pok. 236 000,-**

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

! NAJTANIEJ Używane konstrukcje
stalowe, blachy dachowe, profile i rury
stalowe tel.889009001 NIEMICA

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

CHEVROLET Spark, okazynie
519532090

FIAT, Seicento 1.1,SUIT,
Tel.734222109

OSOBOWE KUPIĘ

ABASKUS -Auto skup tel. 503-928-069

Absolutny skup aut, 728773160.

AUTO skup wszystkie **695-640-611**

MOTOCYKLE KUPIĘ



**Kupię jednoślady, części z czasów
PRL, stan obojętny: 608-172-934**

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czeka
Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A
(VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY tanio Słupsk, 59/8429238

POŻYCZKI z dowozem, pierwsza za
darmo, tel. 573-330-099

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774270543 Cert. 9875

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni :
-operatorów wiertnicy horyzontalnej
(możliwość przyuczenia) CV
prosimy przysłać na adres: tomasz.
dorszynski@domar-k.pl Tel.
664-410-796

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, znajomość języka
niemieckiego komunikatywna,
790-480-590

FLEXIPOOL zatrudni do pracy
w Holandii: operatorów maszyn,
wózków widłowych i pracowników
produkcji. +31614752408,
31614955112, e-mail:
beata.dobaczewska@flexipool.nl

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY
- tel. 774270543. Cert. 9875

PANIE do sprzątania biur 3/4 etatu
1500zł na rękę. Koszalin, tel 884
654321

PRACA MYŚLIBÓRZ.
Poszukujemy osób z orzeczeniem
o niepełnosprawności do pracy przy
ochronie obiektu w miejscowości
Myślibórz/Somin. Nie wymagamy
doświadczenia. Dobre warunki pracy.
Tel: 577 303 512

PRACA w OPIECIE NIEMCY.
Legalne zatrudnienie, stawki do
1600 euro,
Tylko sprawdzone oferty,
elastyczne terminy wyjazdów,
bezpłatny transport. ZADZWON
TERAZ: 505 440 380

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774270543 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774270543 Cert. 9875

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ budowlanców do pracy
w Niemczech. Kontakt pod nr tel. 0049
15152371796.

ZATRUDNIMY fizjoterapeutów,
masażystów do pracy w Centrum
Rehabilitacji tel. 602-712-589

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 795-719-104

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów788-016-988

REMONTY mieszkań,tel. 537-920-784

INSTALACYJNE

GAZOWE urz.junkersy,kuchenki.
Naprawa/wymiana. 606-579-846

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

USŁUGI hydrauliczne tel. 699-701-503

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na
adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA,
codziennie z domu pod dom, Trans
Glass Okonek, tel. 503 198 446,
67 266 94 91

Matrymonialne

PAN 40+ pozna Panią, 690-049-153

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Komunikaty

POSZUKUJEMY spadkobierców po
Wiesławie Ziółkowskiej z d.Janiak, ur.
w 1961r. Tel. 694663118

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

KUPIĘ peluszkę,grykę,łubin tel
604250237

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane tel 784461566

Towarzyskie

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611

AUTOPROMOCJA

009852878

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

Oszczędzasz do 50%

Pamiętaj o prenumeracie pocztowej na październik lub na kwartał!
Prenumerata to gwarancja oszczędności i dostawy do domu

Zamówienia przyjmuje:
- Twój listonosz
- najbliższy urząd pocztowy



Czekamy do 21 września!

**ZAMÓW
JUŻ
DZIŚ!**

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nalecz

Zastępcy
Ynona Husaim-Sobecka
Marcin Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 94 347 35 00

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 340 1114

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci,
www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC
POLSKIE BADANIA CYTELNICTWA

AGENCJA
KONTROLY NAKŁADU
WYDAWCTWA I DROGOWOŚCI

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

Spójnia gra, King karze

Koszykówka

PGE Spójnia Stargard podejmie w piątek o godz. 20 Śląsk Wrocław w 3. kolejce rozgrywek Energa Basket Ligi.

Śląsk sezon rozpoczął tak, jak Spójnia, od zwycięstwa i porażki. W 1. kolejce ograł na swoim parkiecie Astorię Bydgoszcz (90:66), a w kolejnym meczu - także u siebie - doznał wysokiej (58:78) porażki ze Stelmetem Zielona Góra. Najgroźniejsi gracze Śląska to: Garrett Nevels oraz Strahinja Jovanović.

Spójnia przystąpi do meczu bez Mateusza Kostrzewskiego, który w ostatnim meczu w Sopocie doznał kontuzji i do gry wróci za miesiąc. Trener Jacek Winnicki (karierę budował w Śląsku, niedawno świętował urodziny) musi więc liczyć na lepszą formę innych graczy, szczególnie obcokrajowców.

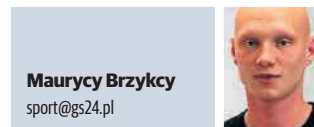
King zagra w niedzielę

W 3. kolejce pierwszy raz na wyjeździe zagra zespół Kinga Szczecin. Zmierzy się z Astorią Bydgoszcz (początek o 17.30). Trener Łukasz Biela podjął decyzję, że w składzie zabraknie Kaseya Hilla.

Amerikanin nerwowo zareagował na zmianę, odmówił gry w drugiej połowie meczu z Toruniem. Klub najchętniej wyrzuciłby go błyskawicznie, ale nie jest to takie proste.

Na razie Hill został zawieszony i do Bydgoszczy nie pojedzie. Trwają negocjacje z menedżerem zawodnika oraz szukanie nowego gracza. © (LIS)

Rewanż w Netto Arenie



Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Sporty walki

Wczoraj rozpoczął się w Szczecinie Puchar Świata w karate WUKF. Częścią imprezy jest także Międzynarodowa Gala Karate, która odbędzie się w sobotę.

Puchar Świata potrwa do niedzieli włącznie w hali Netto Arena, ale dla widzów ze względu na ograniczenia pan-

Podczas Gali Karate Zawodowego zaprezentuje się także zawodnik gospodarzy, Bushikanu Szczecin, Sttenio Almeida



Daniele Spremberg i Leon Gordon stoczą pojedynek o tytuł zawodowego mistrza świata WUKF

demiczne będzie niedostępny w piątek, sobotę i niedzielę. Wydarzenie to jeszcze do niedawna nosiło rangę mistrzostw świata WUKF, lecz na skutek kolejnej fali zakażeń koronawirusem i związanym z tym znacznym spadkiem przewidywanej frekwencji, Światowa Unia Federacji Karate-Do (WUKF) zdecydowała się o zmianie nazwy na Puchar Świata.

Karate na najwyższym poziomie kibice będą mogli obejrzeć w sobotni wieczór, jeżeli

wybiorą się na Międzynarodową Galę Karate Zawodowego WUKF 3.

Na macie Netto Areny rozegrane zostaną walki zawodowe w formule full contact. W WUKF 3 po raz pierwszy w historii federacji WUKF Professional dojdzie do walki o pas zawodowego mistrza świata WUKF. W tym starciu zmierzą się Leon Gordon (Anglia) i Daniele Spremberg (Włochy). Szczecińscy fani mogą kochać te nazwiska. Karatecy walczyli ze sobą już w listopa-

dzie, w hali Szczecińskiego Domu Sportu, podczas poprzedniej edycji gali. Wówczas górą był Gordon, choć rywal zapałował srogim rewanżem.

Co ciekawe, sobotnie wydarzenie będzie transmitowane w internecie, ale w systemie pay per view. Start o godz. 20.

Podczas WUKF 3 będziemy też mieli szczeciński akcent - w pojedynku kata wystąpi zawodnik Bushikanu Sttenio Almeida, który stanie w szranki z Braddem Parfitem (Anglia). W jednej

z walk zobaczymy także kolejnego Polaka - Wiktora Adamskiego, który dał się zapamiętać zwycięstwem przez techniczny nokaut w swoim ubiegłorocznym zawodowym debiucie.

Organizatorem Gali jest Klub Karate Bushikan, którego prezes - Paweł Bombolewski - jest także twórcą rewolucyjnej formuły profesjonalnego karate (WUKF Professional), będącego przeciwagą dla amatorskiej (olimpijskiej) odmiany karate. © (P)

Rafał Biały: Błędów było dużo i staramy się je wyeliminować

Pilka ręczna

Sandra Spa Pogoń Szczecin sezon 2020/21 zaczyna z tzw. grubej rury. Na inaugurację był mecz z Wisłą Płock, a dziś Portowcy zagrają w Kielcach.

Przed tygodniem wicemistrz Polski został pokonany i była to duża niespodzianka. Teraz zadanie jeszcze trudniejsze, bo przecież Łomża Vive Kielce to najlepszy polski klub XXI wieku, seryjnie zdobywający złote medale MP i uczestnik LM. Trudność tym większa, że Pogoń nadal będzie musiała sobie radzić z jednym bramkarzem. Akurat w piłce ręcznej to duży kłopot. Anton Terekhov wyjechał niedawno na Ukrainę załatwiać wizę. Ma wrócić w niedzielę.

Pozostali zawodnicy są zdrowi i do dyspozycji trenera Rafała Białego. Drużyna do Kielc wyjechała już w czwartek i do meczu (rozpocznie się



Piłkarze ręczni Pogoni (ciemne stroje) nie mogli lepiej rozpocząć nowego sezonu, ale przed nimi trudniejsze zadanie

o godz. 19) przystąpi wypożęta. Cel to podjęcie walki.

Jak trener budował siłę zespołu na mecz w Kielcach po wygranej z Wisłą?

To, co mi się spodobało w ostatnich dniach to fakt, że nie było jakiegoś hurraoptymi-

zmu, nadmiernej euforii. Normalnie wróciliśmy do treningów i robiliśmy swoje. Wiadomo, że taki sukces buduje, ale nie dokładaliśmy dodatkowych starań, by ta atmosfera była jeszcze lepsza. Przed nami kolejny mecz i chcemy zagrać jak najlepiej potrafimy.

Na pierwszym treningu po Wiśle nie zauważył pan u podopiecznych nowych fryzur, tatuaży itd.?

Nie, nic takiego nie było. Normalnie rozpoczęliśmy tydzień treningowy. Nie ma w nas nadmiernego samouwielbienia.

Do mistrza z dużą pokorą czy dużą chęcią na złapanie rywala?

Z pokorą, ale i wiarą we własne umiejętności. Z pokorą, bo wiemy z kim zagramy i gdzie powalczymy. Zdajemy sobie też sprawę, że skład Vive jest tak mocny, że trener Dujšebajew może wystawić zupełnie inną drużynę niż się spodziewamy.

Nadal bez Terekhova.

Tak. Dopiero dostaliśmy sygnał, że Anton wróci w niedzielę. Wyjechał załatwić sprawy wizowe i jest to dla nas niezrozumiałe, czemu to

tak długo trwało. Gramy też z jednym prawoskrzydłowym, bo Wojtek Jedziniak jest chory i wróci za kilka miesięcy.

Z Wisłą już pokazaliście 100 procent możliwości czy jednak to, co najlepsze zostawiacie na drugą część sezonu?

Z Płockiem zagramy dobry mecz, wygraliśmy i był to duży sukces, ale też mamy świadomość, że to nie był nasz wybitny występ. Mamy jeszcze duże rezerwy. Błądów wciąż było dużo i staramy się to wyeliminować. Uważam, że wciąż sporo pracy przed nami. © (LIS)

Sandra Spa Pogoń w piątek o godz. 10 rozpocznie sprzedaż biletów na spotkanie z Wybrzeżem Gdańsk (19 września, godz. 20). Wejściówki będzie można nabyć jedynie online na pogoń.abilet.pl.

W SKRÓCIE

Imprezy
Pogoń, Olimpia i Świt grają u siebie
Piątek

godz. 20 - hala OSiR w Stargardzie, ekstraklasa koszykarzy: PGE Spójnia Stargard - Śląsk Wrocław.

Sobota
godz. 20 - hala Netto Arena w Szczecinie: Gala Karate Zawodowego WUKF 3.

PIŁKA NOŻNA
Ekstraliga kobiet, sobota, godz. 14: Olimpia Szczecin - AZS UJ Kraków.

PKO Ekstraklasa, niedziela, godz. 15: Pogoń Szczecin - Wisła Kraków.

III liga, sobota, godz. 16: Świt Szczecin - Bałtyk Koszalin.

IV liga, sobota, godz. 11: Leśnik Manowo - Ina Goleniów, Wieża Postomino - Orzeł Wałcz; **godz. 12:** Hutnik Szczecin - Intermarche-Rega Trzebiatów;

godz. 14: Lech Czaplinek - Olimpia Gościno; **godz. 15:** Gryf Kamień Pomorski - Rasel Dygowo; **godz. 16:** Polonia Płoty - Darłavia Darłowo, MKP Szczecinek - Sparta Węgorzyno; **godz. 17:** Vineta Wolin - Sokół Karłino, Iskierka Szczecin - Polski Cukier Kluczewia Stargard, Mechanik Bobolice - Błękitni II Stargard.

Klasa okręgowa, gr. północna
Sobota, godz. 11: Pomorzanie - Stal, Jantar - Wybrzeże; **g. 15:** Dąb - Piast, Jeziorak - Fala, Tanowia - Wicher; **godz. 16:** Sarmata - Mewa, Mierzynianka - Orzeł; **godz. 17.30:** Prawobrzeże - Sparta. **Niedziela, godz. 17:** Arkonia - Iskra.

Klasa okręgowa, gr. południowa
Sobota, godz. 16: SCRS - Orkan, Orzeł T. - Energetyk Gryfino; **godz. 17:** Osadnik - AP Gavia, Ogniwo - Zorza, Morzycko - Iskra, Sokół - Stal. **Niedziela, g. 11:** Orzeł - Unia; **g. 15:** Kłos Pęczycze - Odra. (MC)

Bilety sprzedane

Pilka nożna

Pogoń Szczecin w niedzielę zagra z Wisłą Kraków na stadionie przy ul. Twardowskiego. W czwartek klub sprzedał wszystkie bilety.

Pogoń chciałaby już zaprosić kibiców na nowe, zadaszone trybuny, ale wciąż jest to niemożliwe. Ekipy budowlane potrzebują jeszcze kilku tygodni, by zakończyć tam prace. Kibice muszą być cierpliwi, a ci najwierniejsi najbliższe spotkania zobaczą z niskiej, starej trybuny. Tam klub miał do rozdysponowania dwa tysiące miejscówek.

We wtorek szybko rozeszła się pula zarezerwowana dla karnetowiczów z poprzedniego sezonu, a w czwartek wyprzedano wejściówki w wolnej sprzedaży. (LIS)